



22 LIPCA

P przed nami dwa dni świątecznego wycieczki, bowiem tegoroczne Święto Odrodzenia Polski wypada w sobotę. Chociaż to okres urlopów, duża część mieszkańców naszej dzielnicy spędzi te dni na mieście, w rodzinnym gronie. Dlatego też na Lipcowe Święto przygotowano szereg imprez kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych nastawionych na masowy udział społeczeństwa. Niektóre z nich, jak turnieje sportowe i zabawy na wolnym powietrzu trwają przez kilka dni.

We wszystkich zakładach pracy odbywają się też uroczyste Sesje Konferencji Samorządu Robotniczego i spotkania z ludźmi dobrej roboty – a więc wyróżniającymi się rzetelną pracą i inicjatywą. W ośrodkach kolonijnych organizuje się spotkania z organizacjami społecznymi, LOK i LWP.

Dzisiaj, czyli 21 bm. o godz. 12 składamy kwiaty i wieńce u stóp pomnika Lenina. O godz. 13 podobna uroczystość będzie miała miejsce przed mauzoleum w os. Na Wzgórzach Krzesławickich i w Grębalowie. Wieczorem natomiast, od godz. 20.30 poczawszy, bawimy się nad Zalewem przy okolicznościowym ognisku. Defilada łodzi z pochodniami będzie punktem finalnym całego bloku imprez i gier. Lipcowe ognisko zaplonie także w Mistrzejowicach w parku tysiąclecia. Dzisiaj także w godzinach popołudniowych na boisku w Branicach zakończy się turniej LZS, w którym zmagają się drużyny osiedli peryferyjnych.

(Dokończenie na str. 5)

WYRÓŻNIENI

ZŁOTA ODZNAKA „ZASŁUŻONY DLA KOMBINATU HiL”

Uchwałą KSR Kombinatu HiL z dnia 17 lipca br. Złotą Odznaką „Zasłużony dla Kombinatu HiL” wyróżnieni zostali:

Kazimierz Barcikowski – zast. członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KK PZPR, poseł na Sejm PRL, Edward Barszcz – prezydent Miasta Krakowa, były długoletni dyrektor naczelny ZBP „Budostal” w Nowej Hucie, Andrzej Budzowski – kierownik Zakładu nr 3 HPR, były długoletni pracownik Kombinatu HiL, Iwan Andrejewicz Korczma – minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Krakowie, Antoni Dalkowski – przewodniczący KRZZ, członek Egzekutywy KK PZPR, były długoletni przewodniczący Związku Rady Kombinatu, Franciszek Kaczmarek – dyrektor Departamentu Kadr i Szkolenia Ministerstwa Hutnictwa, Włodzimierz Lekki – zastępca dyrektora d/s węgla i koks w Katowicach, Michał Stepaniak – dyrektor Departamentu Pracy i Placy Ministerstwa Hutnictwa, Piotr Adamski – kierownik Wydziału Rur Zgrzewanych, Maria Kasperczyk – suwnicowa w ZM, Jan Kurzydło – sortowacz, przewodniczący Rady Zakładowej w ZK, Ryszard Zakrzewski – mistrz w ZM.

SREBRNA ODZNAKA „ZASŁUŻONY DLA KOMBINATU HiL”

Anna Bujas – murarz w ZK, Józef Nowak – elektryk w ZK, Stanisław Ożańska – operator w ZK, Józef Stochalski – st. technolog w ZK, Jerzy Salwa – z-ca kierownika w ZH, Maksymilian Ciałowicz – mistrz w ZB, Bronisław Gozdalski – st. technolog w ZB, Kazimierz Jęć – operator w ZB, Marian Kocel – kier. zespołu w ZB, Helena Rzepa – ślusarz w ZB, Edward Bładek – ustawiacz w TM/ZM, Tadeusz Crumaj – mistrz w TM/ZM, Zbigniew Pęk – kier. zespołu w TM/ZM, Zdzisław Forma – mistrz w TM/ZM, Jan Garstka – modelarz w TM/ZM, Józef Gorzkowski – ślusarz w TM/ZM, Roman Grzesiak – suwnicowy w TM/ZM, Władysław Kolaś – st. normista w TM/

ZM, Kazimierz Krzan – mistrz w TM/W16, Józef Marciński – st. technolog w TM/ZM, Kazimierz Szostek – frezes w TM/ZM, Jerzy Urbanik – st. technolog w TM/ZM, Czesław Taborek – st. technolog w TM/ZM, Maria Polak – st. referent w TE, Kazimierz Kucharczyk – st. rozdzielnicy w P-60, Tadeusz Niedopytański – st. technolog w P-60, Antoni Padło – elektryk w P-70, Stanisław Zaczekowski – ślusarz w P-60, Stefan Kaczmarek – ślusarz w P-63, Tadeusz Kucharski – energ. wydział. w P-63, Maria Kulka – operator w P-63, Kazimierz Mielniczek – ślusarz w P-63, Józef Czajka – ślusarz w P-64, Franciszek Krupa – ślusarz w P-66, Janusz Wilgierz – mistrz w P-66, Jan Siemieniec – kier. wydziału P-67, Władysław Bębunek – kier. oddz. w DT/TH, Jan Bugajski – Gł. Inżynier w DT/TH, Stefan Piskorz – kier. zespołu w DT, Stefan Sagin – Gł. inż. real. inw. w DI, Antoni Blachut – kier. oddz. w DE/W93, Stanisław Gancarczyk – z-ca kier. w DE/ETO, Józef Lesiński – kier. zespołu w DR, Henryk Goździela – st. insp. pracy w ZRK, Tadeusz Zawistowski – komendant Zakładowej Straży Pożarnej.

WPISANI DO „ZŁOTEJ KSIĘGI I KARTY OSIĄGNIĘĆ” KOMBINATU HiL

Ryszard Będkowski – st. rozdzielnicy, sekr. KZ PZPR w P-61, Wiesław Cwik – st. mistrz, sekr. OOP PZPR, Józef Dworak – mistrz, sekr. KZ PZPR w DL, Józef Gomoluch – mistrz w TA, Mieczysław Haber – kier. zesp. kontroli finans. w DR, Józef Jaros – mistrz w ZB, Edward Kubik – ślusarz brygadzysta w ZB, Jan Kubik – ślusarz w P-65, Maria Kolarba – mistrz w TM, Robert Kowalski – kier. działu w DI, Władysław Lechowicz – operator w ZH, Franciszek Majcherzyk – piecowy w ZK, Czesław Płonka – st. insp., sekr. KZ PZPR DKJ, Stefan Pytel – garowy w ZS, Mieczysław Smoter – st. mistrz w P-63, Jerzy Staszek – maszynista, przew. RZ w ZT, Stanisław Sucheński – dyrektor ekonomiczny HiL, Edward Szopa – monter turbin, sekr. POP w TE, Józef Węgiel – sekr. KP PZPR HiL, Stanisław Woroń – z-ca Gł. Automatyka w TA.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 29 (1125) 21-27. VII. 1978 r. Cena 1 zł

Do członków Samorządu Robotniczego!
Do kolektywów i zespołów roboczych!
Do całej załogi!

Trudne warunki realizacji zadań gospodarczych I półrocza br. wynikające przede wszystkim z nierytmicznych i niepełnych dostaw surowców, półfabrykatów i materiałów, ograniczeń energii elektrycznej i gazu ziemnego oraz niskich podaży surowców ciekłych związanych z remontami wielkich pieców – spowodowały, że plan I półrocza – mimo ofiarnej pracy wielu z Was, nie został w pełni wykonany.

Dlatego zwracamy się do Was z apelem o pełne i rytmiczne wykonywanie zadań II półrocza oraz o pominięcie niedoborów do planu powstałych w I półroczu.

Jesteśmy współgospodarzami Kombinatu. A współgospodarzyć – to znaczy współodpowiadać za jego rezultaty. I to w każdym wydziale, na każdej zmianie, w brygadzie i na stanowisku pracy. Dlatego uczynimy wszystko, by ofiarność i zaangażowanie, mądrość i inicjatywa, które cechują całą załogę, skierować na wykonanie zadań społeczno-gospodarczych, na pokonanie i wyeliminowanie występujących w I półroczu napięć i opóźnień w realizacji planu.

Pełne wykorzystanie potencjału gospodarczego naszego Kombinatu zależy od twórczej inicjatywy, energii i zaangażowania nas wszystkich. Na nasze hutnicze wyroby czeka cała gospodarka narodowa. Musimy zatem produkować więcej i lepiej.

Musimy obniżyć koszty produkcji. Racjonalniej i oszczędniej gospodarować surowcami, materiałami i paliwami. Musimy poprawiać dyscyplinę i organizację pracy i stale polepszać warunki pracy i warunki socjalno-bytowe załogi.

Aby zrealizować te ogólne zadania Kombinatu, każdy pracownik huty musi w pełni wykonywać swoje własne zadania i czuć się za nie odpowiedzialnym.

Uczynimy wszystko by słowa apelu uczestników Krajowej Rady Przedstawicieli Samorządu Robotniczego skierowane do załóg przedsiębiorstw: „DZIS POTRAFI MY ZROBIĆ WIĘCEJ I LEPIEJ NIŻ WCZORAJ – A JUTRO WIĘCEJ I LEPIEJ NIŻ DZIS” – przeobrazić w czyn.

Zespolona w wielkim hutniczym kolektywie załoga Kombinatu Huta im. Lenina tworząca i efektywna praca, poprzez masowy udział we współzawodnictwie pracy i rozwój wynalazczości i racjonalizacji – zbiorowym wysiłkiem poprzez program naszej Partii.

Kraków, dnia 17 lipca 1978 roku.

KONFERENCJA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO KOMBINATU HUTA IM. LENINA

Redakcja „Głosu Nowej Huty” wyróżniona Złotą Odznaką „Zasłużony dla Kombinatu HiL”

Uchwałą Konferencji Samorządu Robotniczego z dnia 17. VII br. Redakcji „Głosu Nowej Huty” – organowi Samorządu Robotniczego nadana została zbiorowo Złota Odznaka „Zasłużony dla Kombinatu HiL” w uznaniu całokształtu działalności.



Ze spotkania z działaczami ruchu robotniczego – do felietonu poniżej.

opinie

Dziesięć spotkań z zasłużonymi działaczami ruchu robotniczego z kierownictwem Komitetu Fabrycznego stały się już tradycją. I to chyba dobrze, że tak się dzieje. Ale przecież nie tylko o samą satysfakcję chodzi. Wydaje mi się, że my, zagoneńni, zalatani, zdążający z jednego zebrań na drugie, działacze, młodzi członkowie partii, za mało korzystamy z tej skarbnicy doświadczeń i wiedzy. Siedzę na spotkaniu obok towarzysza JOZEF A NOWAKA liczącego sobie siedemdziesiąt siedem lat. Widzę, że trzyma list dziękczynny od pierwszego sekretarza, za trzydziści lat działalności politycznej. Czytamy go obydwoj. A później Nowak wciąga partyną legitymację, w której napisano, że już w 1927 roku przemytło go na członka Komunistycznej Partii Polskiej. Tow. Nowak działał w Zagłębiu Dąbrowskim, służbowo przeniesiony do

nowopowstałej huty i los z nią związał na lata. Ale przecież nie chcę pisać tu tylko o nim. Z podobnymi życiorysami było wielu na sali, działaczy, komunistów, którzy wstępując ongiś do politycznych organizacji zagrożeni byli więzieniem, obozem. Wśród innych prezentują mi towarzysza ZEBERA, byłego emigranta z Francji. Na sali jest

Z szacunkiem o zasłużonych

także tow. JOZEF KUTT liczący sobie 86 lat, nauczyciel tajnego nauczania. O rok młodszy od niego jest tow. MIKOŁAJ ZARCO zaczynający swoją pracę jeszcze na kolei carskiej. Wieleletni pracownik naszego wydziału kolejowego. Jest także tow. JAN HENKEL, uczestnik powstania wielkopolskiego, który ostatnie lata swego pracowitego życia spędził w wydziale przerobu złomu. Jest PIOTR SZYKSMIAN – emigrant z Kanady, jest HENRYK KOWALSKI, stary działacz partyjny, były partyzant BCH.

To tylko parę nazwisk ludzi będących dziś na zastępczej emeryturze, ale przecież jeszcze czynnie uczestniczących w życiu politycznym swojej organizacji, swojego środowiska. Czy jednak ich doświadczenie jest należycie przez nas wykorzystywane? Zadajmy sobie to pytanie jeszcze raz.

W czasie spotkania usłyszeliśmy trochę wspomnień ale przecież nie tylko o wspomnianie chodzi. Wiele z uczestników spotkania zadało szereg interesujących pytań, podzieliło się swoimi refleksjami i tu trzeba przyznać, była to dyskusja jak na towarzyszy partyjnych przystało, bez owijania w bawełnę. Bo przecież tylko w takiej atmosferze szczerości można znajdować recepty na dobre działanie. A trzeba przyznać, że starszy komuniści umieli dochodzić do sedna sprawy, może nie zakładali białyńskich ekawiczek, nie używali dyplomatycznych słów, ale wiedzieli o co walczą. Dzięki temu działaniu mamy Polskę Ludową wywalczoną ich trudem.

Nie wolno tych ludzi zostawiać na boku. Trzeba spotykać się z nimi na co dzień i korzystać z ich bogatego doświadczenia. ZASTĘPCA

Spotkanie

ludzi dobrej roboty

W przeddzień Lipcowego Święta odbyło się w sali teatralnej Kombinatu HiL uroczyste spotkanie ludzi dobrej roboty.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił sekretarz KF PZPR tow. Józef Węgiel.

Podczas spotkania dwustu przodujących pracowników Kombinatu zostało wyróżnionych odznaczeniami państwowymi, odznakami regionalnymi, ponadto odznaką „Zasłużony dla Kombinatu HiL” oraz „Zasłużony Racjonalizator Produkcji” i „Racjonalizator Produkcji”.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: Józef Gomoluch, Stanisław Mularz, Władysław Wołak, Ignacy Warkowski i Kazimierz Sochański.

W drugiej części spotkania z pięknym programem wystąpili artyści scen krakowskich. (jd)

Z ŻYCIA PARTII

Ostatnie dni pracy w hucie



MIECZYSLAW BALDYS starszy mistrz-energetyk, pracujący przy remontach pieców węglnych na Zgniatacu...

ciekinierów dochodzi do Bilgoraja. Z początkiem 1940 roku zostaje Baldys skierowany na roboty przymusowe do kopalni...

im. Lenina. W tym celu opracował specjalną instrukcję dla obsługi pieców węglnych...

miliony złotych oszczędności. Nagradzany wieloma dyplomami uznania, Złotym Krzyżem Zasługi, odznakami...

Z obrad KSR HIL

Decydujemy o wykonaniu zadań polskiego hutnictwa



Głównym tematem 99 Sesji Samorządu Robotniczego Kombinatoru HIL w dniu 17 lipca było omówienie realizacji zadań...

Wczoraj w sali obrad Urzędu Dzielnicowego, w 34 rocznicę Manifestu Lipcowego odbyła się Uroczysta Sesja Dzielnicowej Rady Narodowej i Dzielnicowego Komitetu FJN...

Działu Racjonalizacji PBP „Budostal 1”, Anna Syrkiewicz — kierownik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu...

Uroczysta sesja DRN i DK FJN. Wzrost produkcji stali, spowodowały wybraki. Dokuczają przestoje m.in. pieców martenowskich...

Uroczysta sesja DRN i DK FJN

OGIOSZENIA DROBNE

Unieważnia się pieczęć o treści: „Stary Referent Działu Spraw Pracowniczych Koruła Klementyna”.

Uwaga, uczestnicy Studium dla Korespondentów. Zawiadamiamy, że kolejne nasze zajęcia szkoleniowe...

Na mecz Polska-Japonia albo na występ zespołu „Slade”... „Orbis” Nowa Huta zawiadamia, że prowadzi przedsprzedaż biletów...

KSR w Mostostalu

Dobra praca załogi

Huta im. Lenina, Kraków, Katowice, Ostrowiec Świętokrzyski, Ożarów, Andrychów — to tereny budowy krakowskich mostostalowców...

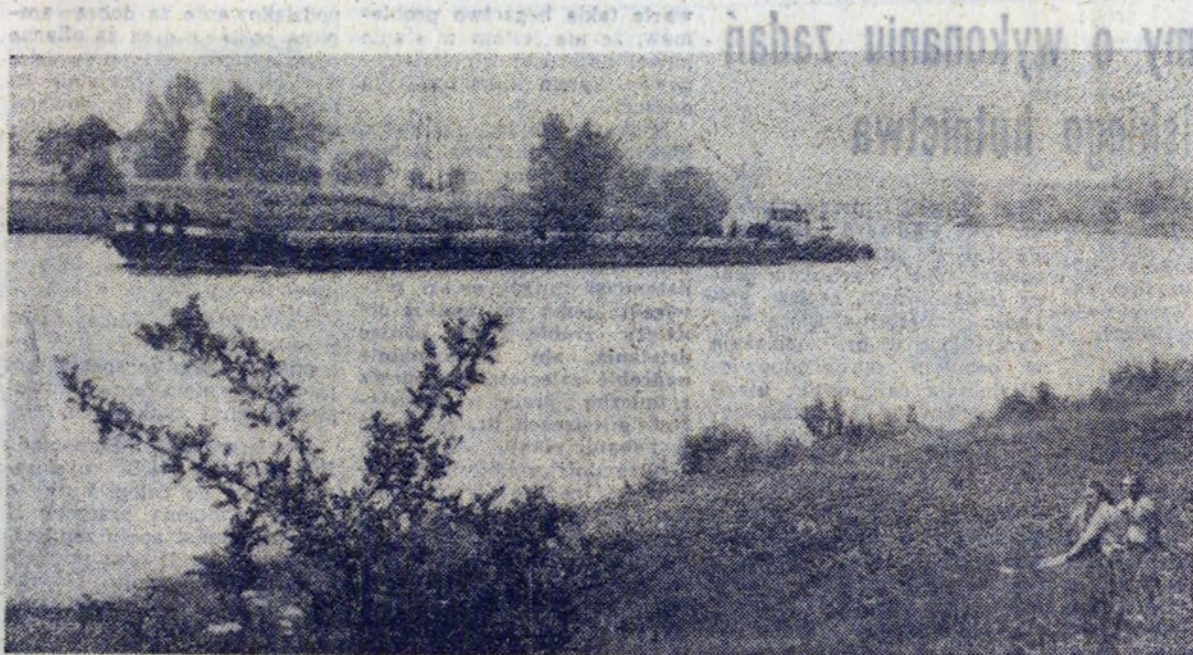
Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego najukochańszego Męża WALENTEGO KACZMARKA

W związku ze śmiercią WALENTEGO GRZEŚKIEWICZA serdeczne wyrazy głębokiego współczucia Jego Rodzinie składają

Tow. JANUSZOWI PRZYBYŁE Wiceprzewodzącemu Zarządu Fabrycznego ZSMP wyrazy współczucia w powódni śmierci Ojca składają

Kol. WIESŁAWOWI LEŚKIEWICZOWI wyrazy głębokiego współczucia w powódni śmierci Ojca, składają

Rodzinie Zmarłego WŁADYSŁAWA ŁASKI byłego długoletniego pracownika naszego Wydziału, wyrazy głębokiego współczucia składają



czasy nie na wyrost, skoro położono tam trzy tory bocznicę kolejowej, ustawiono potężny dźwig samojedźny, przewidywano, że będzie w stanie tenże port przejąć miliony ton ładunku. Do tej pory w dziele inwestycji tkwią przypominana raz po raz jednostkom nadrzędnym dokumentacja, czekając właściwej chwili, czyli uruchomienia środków. Na razie Kujawy są w rejestrze naszych portów śródlądowych.

A po to, by Skawina, Łęg, Kraków, Siłownia HiL przeniosły się nad wodę, potrzebne są środki i moce, i jeszcze raz środki i moce przerobowe. Już ze stoczni wrocławskiej wyszły pierwsze „Bawoly” — pchacze zdolne poprowadzić zestaw barek o nośności 3,5 tys. ton. Barki ma wyprodukować już w przyszłym roku stocznia w Płocku, „Bawoly” rodzą się we Wrocławiu. A sprzężone w jeden pociąg wodny będą w stanie przewieźć węgiel, jaki do tej pory toczył się po szynach aż czterema pociągami.

PORT WĘGLOWY w Tychach dla „Ziemowita”, „Piasta” i „Czczota” (ta ostatnia kopalnia jest w budowie) już leży na deskach projektantów. Ma się tam węgiel sypać na barki niesione 22 kilometrowym taśmociągami wprost z podszybia, z barek znów taśmociągami powinien trafić wprost na składowiska w Hucie i elektrowni Skawina, Elektrociepłowni w Łęgu, w Kombinacie. A



zakresie. Popłynię tędy na grzbiecie rzeki 5 mln t.c. węgla i około miliona ton kruszywa a docelowy program przewiduje aż 40 mln ton niesionych Wisłą dóbr wyprodukowanych przez rozsiadły na jej brzegach przemysł.

Stanie się pod koniec lat dziewięćdziesiątych górna Wisła głównym szlakiem handlowym i najważniejszą drogą komunikacyjną. A zacznie się to wszystko dziać już teraz, by pierwsze efekty były możliwe w roku 1982.

Jak znaczne to będą musiały być prace, jak inne niż dotychczas stosowane techniki, niech zmysłowiaw li-czby. Wskazuje się, że zdolność urządzeń przeladunkowych w punktach odbioru płynącego Wisłą towaru lub ładunku musi wynieść 1500 ton na godzinę, by strumień barek płynął nieprzerwanie, by toczyły się one wiślanym torem bezustannie.

REGULACJA WISŁY, oczyszczenie jej z niesionych do tej pory zanieczyszczeń, wymagać będzie prac dodatkowych, budowy w całym dorzeczu odpowiednio gęstej sieci oczyszczalni miejskich i przemysłowych, zabudowy potoków górskich, niosących rumosze i piach zdolny zamulić każdy zbiornik, udaremnić budowę każdej zapory.

Znaczy to, że czekają nas gigantyczne prace, tak gigantyczne, jakich jeszcze nie wykonywano do tej pory i o zasięgu obejmującym nie tylko tych co na Wisłę żyją i z niej żyją.

Gdy budowano hutę „Katowice”, z dumą mówiliśmy o gigantycznych robotach ziemnych, które wymagały przemieszczenia około 600 tys. metrów sześć. ziemi. Tu rzuca się cyfrę 300 mln m sześć. mówi się o 11 mln m sześć. betonu potrzebnych przy wznoszeniu wodnych inwestycji, mówi się o inwestycji, przy których gdzie indziej, po to by Mozera, Loara i Renem ciągnęły karawany statków, pracowały całe pokolenia. Gdzie niektóre spiętrzenia wodne mają w swej metryce jako rok urodzenia wczesne lata XIX wieku, sporo lata osiemdziesiąte, a tylko nieliczne stanowią współczesne uzupełnienia.

U nas tak się działo, że to co gdzie indziej budowało kilka pokoleń, będziemy musieli wykonać tak szybko jak zbudowaliśmy Hutę im. Lenina, jak budujemy Hutę „Katowice”. Górna Wisła, życiodajna dla rolnictwa, zasobna w wodę dla przemysłu, przyjazna dla ciężkich statków transportowych będzie musiała stać się tak szybko rzeczywistością jak inwestycje wielkiej chemii, jak Port Północny, Zagłębie Lubelskie.

ANNA GORAŻD

Kompleksowe zagospodarowanie naszych zasobów wodnych a przede wszystkim Wisły i jej dorzecza, a także dorzeczy Odry i Warty stanowi warunek zaspokojenia potrzeb kraju w wodę obecnie i w przyszłości.

Kluczowe miejsce w tym programie powinno zająć zagospodarowanie Wisły.

Kompleksowe zagospodarowanie i wykorzystanie zasobów wodnych Wisły stanowi kolejne ważne ogniwo w strategii rozwojowej wytyczonej przez VI i VII Zjazd Partii.

(Z uchwały XII plenum KC PZPR)

TE ZDANIA to jakby snop światła skierowanego na Wisłę, która szczególnie nam tu towarzyszy, przewija się spokojna i leniwa między Krakowem i Nową Huta, nieostrzegalna, chyba że wzburzona zaczyna podmywać brzegi, wytaczać wody poza granicę naznaczoną wałami. Te

więc. Potężne tratwy niosły rzeką własne drewno, by sosny tatrzańskie stały się okrętowymi masztami i burtami potężnych statków. Rok 1447 datuje fakt uznania Wi-

Ostatnią galar zniknął z Wisły — ten tradycyjny, drewniany, flisacki, — w 1959 roku, lecz i tak żegluga wiślana napracowała się setnie niosąc kruszywo i materiały budowlane

Wisła

W PERSPEKTYWIE

sły za publiczną drogę handlową i wcielenia jej do krajowej sieci komunikacyjnej. I jeśli w tej chwili, gdy Transport Kolejowy HiL dostał w podtytuł dodatek „...i wodny” a

dla przedsiębiorstw budujących Nową Huta, wioząc w dół rzeki węgiel, bydlę rzeźne, produkty rolne i inne „towary mieszane”, chemii z nich nie wyłączając, bo nie ma towarów, którym transport wodny by szkodził. Wożono już Wisłą i cenne chemikalia i traktory, i silniki wysokoprężne.

Czy rzeczywiście przez lata całe byliśmy odwróceniem plecami do Wisły? Czy rzeczywiście, jak chcą złośliwi, nawet znacznie mniej szlachetną częścią ciała, sądząc z ilości ścieków rzeką spływających?

Czy brakowało koncepcji, czy raczej sił i środków, by zbudować to wszystko co zamierzano? I przemysł, wielki przemysł w jej górnym biegu i drogę wodnej komunikacji dla tego przemysłu?

Stawiam hipotezę, że brakowało środków.

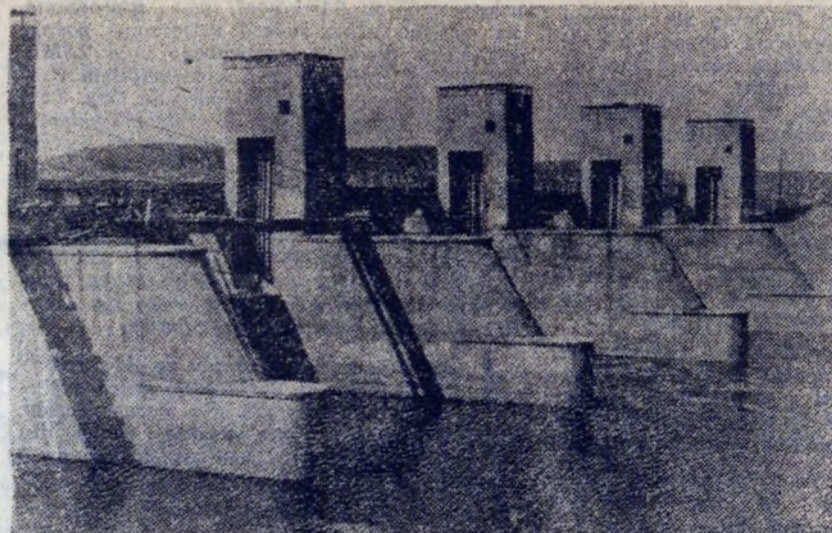
W „Nadspodziewanym początku bankietu” — historii pasjonującej z pionierskiego okresu Nowej Huty, wspomina narrator Jacka Stwory:

„trzy brzygady z wyjątkiem mojej pracowały przy budowie słynnego portu rzeczno-górnego w Kujawach”.

Portu tego Kombinatu brak, lecz słowo „słynny” miało być na owe

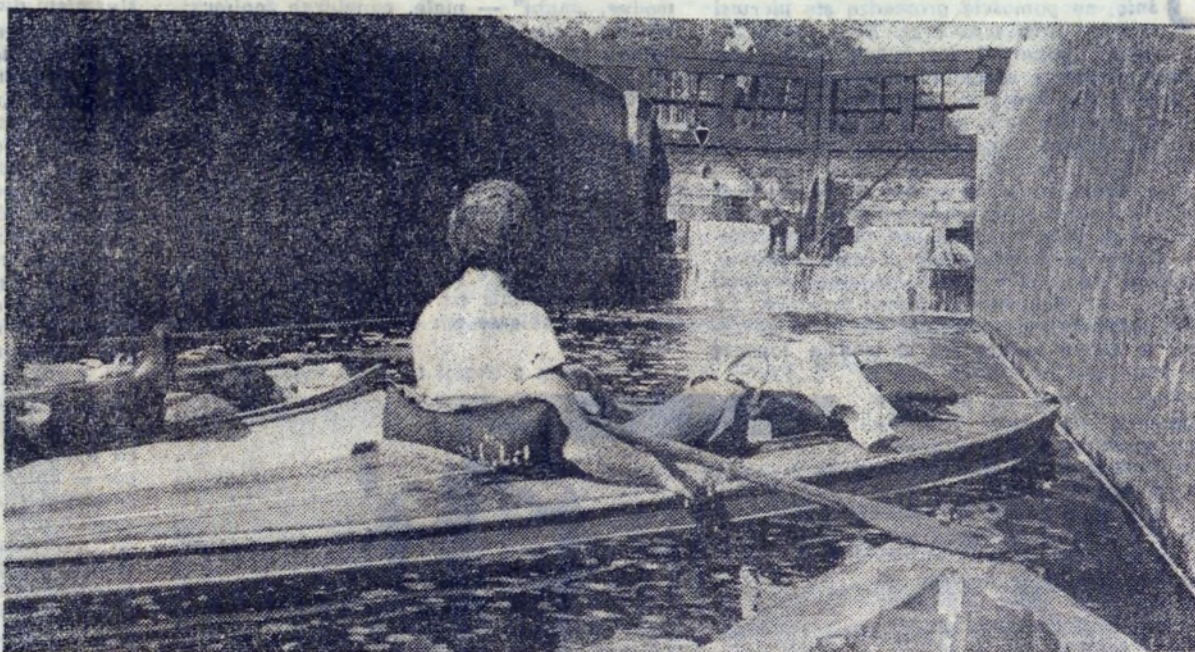
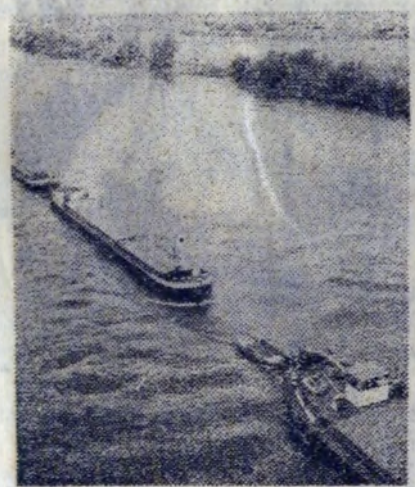
żartownisie do mgr inż. Witolda Szczepańskiego zwracają się per „admirale”, to niedaleki czas pokaże komu będzie do śmiechu, gdy znów do brzegu wiślanego pod Kombinatem przybiją pierwsze barki.

BYŁA SOBIE WISŁA przez ostatnie trzy stulecia Polski zwanej szlachecką, drogą handlową zakasującą wszystkie inne. W czeluściach archiwów miejskich spoczywają do dziś artykuły bractwa szyprow sygnowane królewskimi pieczęciami, w ustnych przekazach starych rodów wodniaków z Woli Batorskiej, Niepołomic, Mogiły powraca we wspomnieniach historia flisackich wędrowek Siwków, Karasińskich, Chabasów, Dziadurów, brzegiem Wisły od Gdańska do Krakowa. Gdzieś w rodzinnych pamiątkach można jeszcze znaleźć „paszporty na flis” wydawane przez władze austriackie i dyplomy uprawniające do prowadzenia statków parowych, jakie kursowały po rzece jeszcze w latach czterdziestych naszego wieku, jeszcze w momencie, gdy wznosiła się Nowa Huta. Myślały o Wisłę jako o własnym interesie spółki żeglugowe których w okresie międzywojennym było w Krakowie aż dziewięć, myślały spółki węglowe, skoro Jaworznickie Gwarectwo Węglowe wykupiło już w roku 1918 część statków, by móc we własnym zakresie kierować dowozem węgla, skoro około 50 punktów wyladunkowych czarnych kalorii było nad brzegami Wisły, począwszy od 15 km Przemszy, a na Dęblinie kończąc.



zdania stwarzają nadzieję, że królowa polskich rzek nie tylko wróci na tron, co bardzo poetyczne, lecz stanie się tym czym być powinna. Źródłem wody dla rolnictwa, przemysłu i zwykłych ludzi. Szlakiem komunikacyjnym, którym zwartym szeregiem popłyną na nowo już nie szkuty i komiegi, tratwy i galary, jak onegdaj bywało, lecz zwarte pociągi rzeczne złożone z potężnych pchaczy i wielotonowych barek sterowanych radarem.

Gdzieś w czeluściach archiwów miejskich spoczywają przysypane kurzem dowody dawnej świetności matki Wisły. Dowody na to, że spławiano nią już w XII wieku sól z Wieliczki, zboże i smołę, wosk i ży-



Żegluga w warunkach górnej Wisły, to konieczność dostatecznego spiętrzenia jej stopniami wodnymi, przegrodzenia właściwą ilością słuz. Może mniej romantyczne będą wówczas wycieczki kajakiem, lecz o ileż pewniejsza nawigacja o każdej porze roku i przy każdym stanie wód.

Fot. Jacek Weislo

Ciągle jeszcze niemala część załogi naszego Kombinatu musi mieszkać w hotelach pracowniczych. Dla nich więc pokój hotelowy powinien być przynajmniej namiastką domu rodzinnego, kawałkiem własnego dachu nad głową. Trochę się o to nie tylko administracja huty, ale i wyłonione przez mieszkańców ich własne przedstawicielstwo — Samorząd Hotelowy.

Spotkanie Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych z kierownictwem huty zaczęło się 18 bm. uroczystym akcentem. Nowo wybranym przedstawicielom hotelowej społeczności legitymacje wręczyli: sekretarz ZRK Stanisław Ptasnik, kierownik Zakładu Usług Socjalnych Tadeusz Staniec i wiceprezes ZF ZSMP Janusz Popiołek. Legitymacje te dają ich właścicielom mandat reprezentacji mieszkańców (rzesza ich liczy ponad 6 tys. osób) oraz niemałe uprawnienia, m. in. do kontroli tego co w hotelach się

SAMORZĄD W HOTELACH

dzieje. Są więc duże prawa, ale jeszcze większe obowiązki.

Mieszkańcy naszych hoteli mogą poszczycić się dużymi osiągnięciami. Zanotowali sporo sukcesów, a do największych zaliczyłbym stale zajmowane w czółowce miejsca w ogólnopolskim Konkursie „Trybuny Ludu”. Gospodarka się dobrze, dbają o czystość i ład, wiele wysiłku wkładają w zagospodarowanie wolnego czasu, w rozwój życia kulturalnego.

A kłopoty? Mówiono o nich sporo na spotkaniu. Mieszkańcy hoteli chcieliby, aby lepiej funkcjonowały ich kluby i świetlice. Pragną lepszego wyposażenia hoteli w sprzęt sportowy, turystyczny, rekreacyjny. Chętnie by brali udział w wyjeżdżaniach, ale jest ich mało. Marzą o utworzeniu własnego zespołu muzycznego, co wiąże się jednak z zakupem instrumentów i aparatury nagłośniającej.

W wielu sprawach na pewno trzeba hotelowiczom wspomóc, dużo jednak mogą zdziałać sami, przy większej własnej inwencji. Mówił np. Janusz Popiołek, że fundusze mogą zdobyć podejmując różne prace w ramach FASM. W ten sposób satysfakcja będzie dużo większa!

Przebieg spotkania dobrze zdaje się zapowiadać współpracę i współdziałanie Samorządu z kierownictwem huty — dla dobra mieszkańców. (jd)

Biblioteka Techniczna poleca:

Wiesław WARCZAK — „SPRĘŻARKI I AGREGATY ZIĘBNICZE” dla studentów wyższych szkół technicznych wydziałów energetycznych oraz dla inżynierów

i techników zatrudnionych w biurach projektowych i konstrukcyjnych, a także w eksploatacji urządzeń ziębnych.

C. WITCZAK, T. WODZYŃSKI, B. WÓJCIAK — „ELEKTROTECHNIKA” dla techników i inżynierów przemysłu rolniczego.

Decydujemy o wykonaniu zadań polskiego hutnictwa

(Dalszy ciąg ze str. 2)

● Odpowiedzialne zadanie przypada do wykonania załodze ZO. Musi ona uzyskać poprawę jakości wymurówki dla pieców i konwertorów.

● Walczownicy powinni poprawić uzyski oraz postarać się w maksymalny sposób odnowić uszczuplone zapasy produkcji w toku i półfabrykatów.

● Zadaniem całej naszej załogi musi być zaostrezenie dyscypliny, przeciwdziałanie się nieuzasadnionemu wzrostowi absencji oraz lepsze wykorzystanie czasu pracy. Jedną liczbą przedstawiona przez dyrektora zmusza specjalnie do refleksji, o to co codziennie nieobecnych jest w hucie z powodu choroby ok. 2,5 tys. pracowników!

Korferat uzupełniający wystąpienie dyrektora naczel-

nego wygłosił przewodniczący ZRK Edward Cisowski. Położył w nim nacisk na sprawy bhp i warunków pracy załogi. Mówił, że trzy wypadki śmiertelne, które wydarzyły się w br. obciążają w pewnym sensie odpowiedzialności cały dozór, ulegli im bowiem ludzie młodzi, niedoświadczeni, nie w pełni jeszcze przystosowani do ciężkiej pracy w hutnictwie.

Głos w dyskusji zabrali: Bogusław Kwiecień, Lucjan Karpiński, Józef Kasiński, Stefan Maciejaszek, Kazimierz Klarman, Władysław Potok, Stanisław Piekarski, Zdzisław Ziobrowski, Stanisław Czornyka, Aleksander Antosz, Bolesław Graszewski, Kazimierz Miniur, Jan Wyroba, Kazimierz Łukaszewski. Kilka godzin trwały ich wystąpienia, zostało w nich za-

warte takie bogactwo problemów, że nie jestem w stanie nawet najkrócej ich zrelacjonować. Zatem kilka ogólnych odczuć.

Dyskusja była rzeczowa, bardzo konstruktywna. Zabierający w niej głos towarzysze mniej mówili o trudnościach, które tak bardzo dają się hucie we znaki w pierwszym półroczu, więcej natomiast swej uwagi poświęcili temu co konkretnie należy zrobić, jakie podjąć działania, aby maksymalnie nadrobić zaległości i poprzez rytmiczną pracę w pozostałych miesiącach br. zapewnić wykonanie planu.

Wiceminister Bolesław Graszewski podkreślił, że Huta im. Lenina, największy dotąd zakład polskiego przemysłu hutniczego, decyduje o całości zadań. Jeżeli nasz Kombinat będzie pracował dobrze plany zostaną wykonane. Każde niepowodzenie natomiast zaraz odbija się ujemnie na hutniczym przemyśle. Tow. Graszewski przekazał załodze HIL w imieniu wicepremiera, ministra hutnictwa Franciszka Kaima i własnym, serdeczne

podziękowanie za dobrą ambicijną postawę oraz za ofiarne przekazywanie — przeszkód. Zwrócił się też specjalnie do załogi ZO huty ze słowami uznania za podjęcie antyimporowej produkcji wyrobów smolowo-dolomitowych ulepszonych cieplnie, za produkcję wkładów do wlewnic oraz przygotowywanie do wprowadzenia mas służących do wykładania koryt.

Kazimierz Łukaszewski przedstawił aktualny stan gospodarki kraju ze specjalnym uwzględnieniem spraw inwestycyjnych i rynkowych.

Konferencja Samorządu Robotniczego HIL wystosowała apel do załogi huty o dobrą, wytężoną pracę w II półroczu (tekst apelu zamieszczamy na str. 1) oraz przyjęła uchwałę o nadaniu Odznaki „Zasłużony dla Kombinatu HIL” i wpisach do „Złotej Księgi” (pełny wykaz wyróżnionych tą odznaką zamieszczamy oddzielnie). Złotą Odznaką „Zasłużony dla Kombinatu HIL”, nadaną po raz pierwszy zbiorowo, została uhonorowana nasza redakcja.

Zasłużony dla Kombinatu HIL



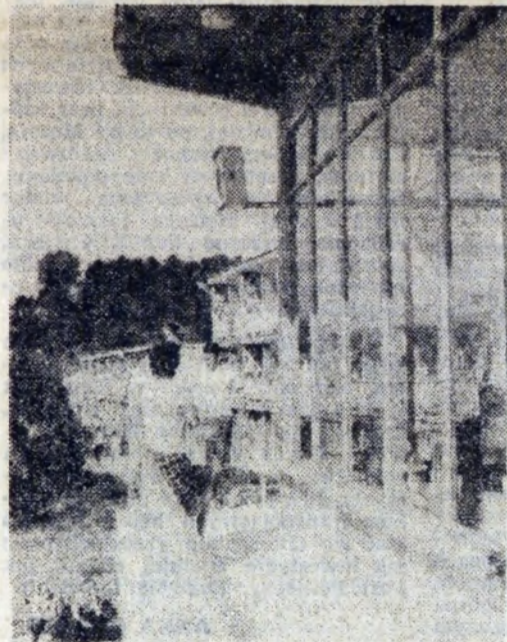
sta węglowsadnicy, piecowym i tutaj właśnie załatwiła swym baterii, starszym sortowaczem wczasowiczom wyżywienie. Okoksu. Od rozpoczęcia pracy w HIL jest działaczem związkowym. Trzecią już kadencję przejeżdża Radzie Zakładowej ZIK, a poprzednio również przez trzy kadencje, był wybierany przewodniczącym Rady Wydziałowej.

Sprawy, które go najbardziej absorbują? Obecnie najczęściej czasu poświęca wycieczki na Gubałówkę. Tylko ta jedna inicjatywa daje możliwość zapewnienia dodatkowego wypoczynku urlopowego dla ok. 180 osób rocznie. Wiele uwagi poświęca prezesa warunkom pracy koksowniców. Dba, aby zaopatrzenie w napoje było jak najlepsze. Zgromadzone na okres letni odpowiedni zapas wody mineralnej „Krystynka”, nie powinno więc jej zabraknąć. Otrzymują też koksownicy herbatę z sokiem „hutnik” i mleko. Większość pracowników korzysta z posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych.

Trzeba przyznać, że Wydział Żywności Zbiorowego, poza sporadycznymi przypadkami, dobrze wywiązuje się z zadania: komisja socjalna Rady ocenia, że posiłki te są kaloryczne.

Dużą trudność sprawia w ZK zabezpieczenie pełnych obsad na stanowiskach pracy. Panuje bowiem wysoka absencja chorobowa. Dały o sobie również znać i to bardzo ostro — sprawy bhp. Tym wszystkim martwi się prezes Rady Jan Kurzydło, coraz więcej czasu i wysiłku poświęca, aby przełamywać istniejące trudności.

Ten doświadczony, pełen inicjatywy i ciąglej pasji działania aktywista związkowy został ostatnio wyróżniony przyznaniem mu Złotej Odznaki „Zasłużony dla Kombinatu HIL”.



zystory i nawoływania. Sprzyja to relaksowi. Szkoda tylko, że nie udało się ujemnie hata-sujących jeszcze po jeziorze motorówek, wypoczynek byłby jeszcze lepszy.

Przed godziną ósmą rano ośrodek ożywia się. Widać spacerujących wczasowiczów, ktoś na balkonie rozwiesza pranie. Grupa osób wraca właśnie z grzybobrania. Owszem, coś tam mają, ale sezon jeszcze się nie rozpoczął. Trafia się prawdziwek, maślak, dużo jest kurek. Ale torby, z którymi optymiści poszli rano do lasu, są wypełnione tylko częściami.

Śniadanie. Dziś niedziela, a więc jadłospis jest nieco inny niż codziennie, co nie znaczy, że gorszy. Dostajemy kakao, bułki, masło, pomidora, parę plasterków wędliny i paszlet. Do tego jeszcze ciastko — rolada. Patrząc po stolikach — wczasowe bractwo z trudem daje radę tej obfitości jada, jaką tego roku serwuje kierowniczka żywienia, pani Wanda Winsztalowa.

Zwykły wczasowy dzień...

Po śniadaniu w ruch idą kajaki, rowery wodne, „maki” — małe, popularne żagłówki. Wkrótce cały sprzęt znika z przystani. Przydałoby się tego dużo więcej, wszak Bartkowa, to raj dla wodniaków. Każdy chętnie by popływał, a tu sprzętu brakuje.

Przez megafon dwa krótkie komunikaty: zapraszamy na mecz siatkówki, przy czym dwie rywalizujące z sobą drużyny, to dzisiaj... kawalerzy przeciwko żonom, panny przeciwko mężczyznom. Wynik meczu trudno przewidzieć. I drugi komunikat: naszych gości z Wernigerode i z Meuselwitz prosimy o udanie się na przystań, za chwilę stateczek zabierze ich na przejażdżkę po jeziorze.

Korzystam z okazji i pytam dypl. inżyniera

Joachima Schade z Wernigerode o jego wrażenia z Bartkowej.

— Jest znakomicie. Czujemy się wszyscy bardzo dobrze. Nad jeziorem wypoczynek nie ma sobie równych. Chwałę bardzo smaczne wyżywienie, waszej kuchni wystawiłbym najwyższą ocenę! Pobyt mamy ciekawy, był już wieczorek zapocznawczy, byliśmy na wycieczce w Krakowie i w Hucie, młodzież miała dyskotekę. Jak słyszałem, pojedziemy jeszcze na spływ po Dunaju, a to przecież ogromna atrakcja. Szczególnie miła jest atmosfera panująca w Bartkowej. Z Polakami zawarliśmy przyjaźnię, potworzyły się grupki, które razem spędzają czas. Za ten wspaniały wypoczynek najserdeczniej Wam dziękuję!

Kurtuazyjnie odpowiadam inżynierowi z Wernigerode, że również nasi wczasowicze są bardzo zadowoleni z wczasów w NRD. Chwała gościnności i życzliwości gospodarzy. Sam tam jeszcze nie byłem, ale o kolorowym

Na nudy nie ma czasu. Dopelnieniem tego zwykłego, ale jakże sympatycznego dnia wczasowego w Bartkowej, jest zaproszenie na ognisko przez świeżo utworzone pośród personelu ośrodka wczasowego koło ZSMP. Wieczorem pniemy się z kierownikiem Czesławem Gawryłowem pod górę do lasu. Tam młodzież uwija się już w roli gospodarzy. Ognisko jest z okazji zbliżającego się Święta 22 Lipca. Koło ZSMP ma ambitne plany, chce aktywnie działać, wysuwać różne inicjatywy (skorzystają na tym wczasowicze, bowiem wiele z nich ma właśnie na celu lepszą pracę i lepszą obsługę gości w „Stalowniku”), powiększyć swe szeregi. Płyną przy ognisku piosenki, do północy, toczy się wesoła, beztronna, młodzieżowa zabawa.

A jutro zacznie się znowu zwykły, wczasowy dzień w Bartkowej. Dzień zasłużonego odpoczynku dla wczasowiczów, ale jednocześnie dzień ciężkiej pracy dla personelu (nigdy nie ogranicza się ona do 8 godzin).

Tym miłym, młodym ludziom, których dopiero bliżej poznałem przy ognisku, życzę, aby praca, w którą wkładają tyle entuzjazmu i po prostu serca, dawała im dużo satysfakcji. Zresztą co tam życzenia, w tym przechodzącym prawdziwy renesans ośrodka, wyniki ich pracy widoczne są na każdym kroku.

JERZY DANEK



Już o piątej, szóstej rano, kiedy jeszcze cały ośrodek pogrążony jest w głębokim śnie, na pomoście gromadzą się pierwsi najwytrwalsi wędkarze. Długo przyrządzają „pokarm” dla rybek (każdy ma jakieś tajemnicze specjalne dobre przynęty), a potem zamierają w bezruchu, wpatrując się na przemian to w jezioro, to znów w kolorowy splot. Zadygota na wodzie, czy nie?

Popularna postać na pomoście, to dr Piotr Hylz — lekarz z przychodni Zakładu Transportu HIL. Nad wszelkie sposoby wypoczynku przelata wędkowanie. I dziś, opalony, ogorczony od wiatru ciągnącego od „małpiej wyspy” — zadowolony pyka fajeczkę. Na brak wędkarskiego szczęścia nie może narzekać: w statek zanurzonej w wodzie łopoczą już trzy pokaźne leszcze.

Około siódmej na pomoście pojawiają się dwa małżeństwa niemieckie — nasi goście wczasowi z NRD. Bez względu na pogodę, ciepło czy zimno, zacywiają kąpiel w jeziorze. Wkrótce pojawiają się także dzieci w płaszczach kąpielowych. Za chwilę dobiega od jeziora plusk wody i słychać wesołe pokrzykiwania pływaków. Wędkarze nie są specjalnie zadowoleni z tych porannych gości. Płoszą im rybu. Nic nie mają jednak dobrze wypoczynek...

Najbardziej cieszy mnie to, że nad Jeziorem Rożnowskim rozciągnięto „strefę ciszy”. Zamilkły głosniki, ryjące tran-





W kwiatach i słońcu witamy Lipcowa Święto...

Fot. KAW — CAF

OD DŁUŻSZEGO czasu irytowały nas rozbieżności cen na warzywa i owoce sprzedawane na placach targowych w różnych częściach naszej dzielnicy...

Kontrola cenników i jakości towaru

Plac targowy w os. Mogiła. Na kilka usytuowanych tu kiosków, rano tylko dwa czynne, w tym jeden pozostawiający wiele do życzenia pod względem estetyki towarów...

ny. Podobnie było w tym dniu w Bieńczycach, w Mistrzejowicach — na placu w os. Złotego Wieku. Do tego ostatniego zresztą najpóźniej docierają aktualne cenniki i zarządzenia władz...

Na naciągaczy posypały się oczywiście kary, upomnienia i ostrzeżenia. Penetracja placów spełniła więc swoje zadanie. Przy okazji tej kontroli stwierdzono również nie-

dociągnięcia ze strony ustawodawców cenników. Po prostu pracownicy Wojewódzkiej Komisji Cen i Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej niedokładnie orientują się w okresach podaży na rynek poszczególnych rodzajów warzyw i owoców...

Nie uszło uwadze kontrolerów społecznych, a tam gdzie jeszcze nie byli, dotrą w najbliższych dniach.

Był przy narodzinach Manifestu PKWN

Jeszcze całe pół roku kopalem rowy strzeleckie i bunkry w okolicach Raby, do których zapędzali nas Niemcy, kiedy już 22 lipca czterdziestego czwartego roku ogłoszono w Lublinie słynny Manifest. W tym czasie HENRYK DUDZIŃSKI wraz ze swoim partyzanckim oddziałem maszerował z Chelma do Lublina jako forpoczta nowych władz...

trwały dłużej, sięgają czasów, kiedy zakopana w 39 roku amunicję przekazano cniopcom z lasu. Dom Dudzińskich, spalony przez Niemców w powiecie Włodawa stał na skraju lasu. Już w poszukiwaniu tej amunicji Niemcy skatowali ojca i brata. Dom Dudzińskich przez całe lata okupacji, aż do chwili zniszczenia był schroniskiem dla partyzantów...

odało młode życie, Dudzińskiemu udało się je zachować. Udało się wrzescie zaprowadzić porządek. W czterdziestym dziewiątym roku Dudziński zaprzagnął wrócić do cywilnego życia. Występuje z Milicji, ale cała rodzina jest już wtedy w województwie gdańskim, gdzie wyjechała w poszukiwaniu nowego domu, nowego gospodarstwa. Kieruje więc KW PZPR Dudzińskiego, jako doświadczonego działacza do KW w Gdańsku. Tam proponują mu stanowisko burmistrza w mieście Łebie. Dudziński obleka się w szaty urzędnika magistrackiego. Ale nie był do tego rodzaju funkcji stworzony. Wytrzymał na tym stanowisku pełne dziewięć miesięcy, w tym samym czasie ruszył też w wir pracy społecznej jako działacz ZMP. Zostaje skierowany przez tę organizację do Warszawy na kurs zastępców dowódców powstających brygad „SP”...



dział Rur Żgrzewanych, zostaje mistrzem ciągu rurowego, potem mistrzem sprzętu technologicznego a wrzescie mistrzem gospodarki wsadowej. I tak jest do dnia dzisiejszego. Należy dziś do najstarszych pracowników tego wydziału.

Znana jest sumienność Dudzińskiego w wykonywaniu obowiązków służbowych, znana jest jego fachowość i klimat, jaki tworzy w pracy zawodowej. Ale również ceniona jest bardzo jego działalność w partii. Od lat zawsze w każdych wyborach zdobywa największą ilość głosów. Od dwu lat z wielkim powodzeniem kieruje wydziałową organizacją partyjną. Taki jest Henryk Dudziński.

M. OLEKSY

Całą noc maszerowali z Chelma do Lublina, wspomina dziś Dudziński, mistrz dyplomowany z wydziału Rur Żgrzewanych HIL. To co zastali w Lublinie przeszło ich wyobrażenia: Lublin palił się jeszcze — pisał ratusz, starostwo. Wszędzie trupy ludzkie i padłe konie. Zamek, w którym Niemcy urządzili katownię, zapełniony setkami ludzi rozstrzelanych na parę godzin przed wyzwoleniem.

Potem był pamiętny dwudziesty drugi lipiec, historyczny dzień, historyczne decyzje nowej władzy — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Dudziński jest dumny z tego, że był w ochronie tego nowego rządu, że uczestniczył w pamiętnym wiecu, w czasie którego przemawiał Bolesław Bierut, że oglądał historyczną defiladę.

Miał wtedy dwadzieścia jeden lat, ale jakże bogate doświadczenie życiowe. Cały rok spędził w partyzanckim oddziale Armii Ludowej dowodzonej przez generała Korczyńskiego, ale przecież kontakty z partyzantami

Po rocznym stażu w Milicji, Dudziński jesienią czterdziestego piątego roku skierowany zostaje do oficerskiej Szkoły w Łodzi. Wraca stamtąd w stopniu sierżanta-podchorążego i zostaje dowódcą grupy operacyjnej w swoim powiecie — Włodawie. Był to ciężki kawałek chleba, wspomina dziś Dudziński. Ale był przecież młody, wiedział, że tylko robotnicze i chłopskie ręce mogą obronić władzę ludową. A w powiecie Włodawa jak i w większości terenów województwa lubelskiego działały bandy UPA, działała rodzima reakcja, strzelająca z za węgla do PPR-owców i milicjantów. Były takie wypadki, mówi Dudziński jak na przykład ten w Chelmie, kiedy UPO-wcy urządzili na nas zasadzkę. Z osiemnastu zostało nas tylko sześciu...

Bogate są walki milicji i wojska z grupą osławionego „Jastrzębia”. A przecież, wspomina dziś nasz bohater, niewielki był ówczesny żołd milicjanta; cały ten wysiłek wspierany był chęcią robienia porządku we własnym gospodarstwie. Choć wielu jego kolegów

szeregu innych prac, został obdarzony w 1919 r. członkostwem Polskiej Akademii Umiejętności, w 1932 r. — Polskiej Akademii Literatury, a w 1951 r. — Polskiej Akademii Nauk. Był autorytetem dla wielu.

szeregu innych prac, został obdarzony w 1919 r. członkostwem Polskiej Akademii Umiejętności, w 1932 r. — Polskiej Akademii Literatury, a w 1951 r. — Polskiej Akademii Nauk. Był autorytetem dla wielu.

Jego krytyczne spojrzenie na teksty sprawia, że poprzez tendencje do psychologizmu i biografii, stał się już punktem klasyfikacji. Wydawcy wznowienia „Zarysu dziejów literatury polskiej” — Stefan Karwiy, Józef Szytkowski i Tadeusz Ulewicz pisali o nim m. in.: „Juliusz Kleiner był realistą w badaniach naukowych, filologiczną ścisłością imponował, kult dla sprawdzonego i sprawdzalnego faktu uprawiał przez całe życie. I właśnie „Zarys dziejów literatury polskiej” to przede wszystkim kompendium faktów — i w tym największa wartość tej książki. (...) doceniał wpływ życia na sztukę i dlatego, sam służąc przykładem, innych usiłuje do studiowania historii zachęcał. Naukowe dociekania Kleinera są uhistoryzowane”.

Zmarł 23 marca 1957 r. w Krakowie. Ulica Juliusza Kleinera biegnie od ul. Wawozowej w kierunku wschodnim do ul. Ujastek.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

romantycznych wieszczów czy o księciu biskupie warmińskim — starał się niezrównanym majsterztykiem słowa.

Profesor był średniej postury, łacozęba, którą wobec utykania posługiwał się, doświadcza mu wytwornej galanterii, piękną głową otoczoną była aureolą kręcących się sitych włosów. Twarz zdobił uśmiech.

Ulicę i osiedla Nowej Huty

JULIUSZ KLEINER

Mówił z pamięcią, a że miał ją uświad po ostatnie lata, przy dłuższych cytatach też nie zapomniał do tekstów. Imponował. Nie tylko studentom.

Doceniany jako precyzyjny interpretator, a przy edycjach nawet rekonstruktor tekstów — edytor dwóch wydań „Dzieł wszystkich” Stowackiego, autor analitycznych monografii trzech wieszczów, rozpraw o Krasickim, Fredrze, twórca wspaniałej popularnej syntezy „Zarysu dziejów literatury polskiej” i

PORADNIK DZIAŁKOWCA

Porzeczki należą do roślin, które ze względu na walory smakowe i wartości dietetyczne powinny być uprawiane na każdej działce. Najpospolitsze odmiany porzeczki to: 1. Rugia — odmiana bezrozłogowa pochodzenia niemieckiego. Wyróżnia się średniosilnym wzrostem. Posiada ciemnozielone błyszczące liście, o długich ogonkach. Owoce ma wydłużone, ostro zakończone, o intensywnie czerwonej barwie. Owocuje od połowy czerwca do końca października. 2. Baron Solemacher — odmiana bezrozłogowa, pochodzenia niemieckiego. Wzrost ma średniosilny. Liście i owoce średniej wielkości. Owoce mają barwę czerwoną lub kremową — są bardzo aromatyczne i plenne. Dojrzewają od czerwca do października.

Porzeczki mogą być uprawiane na tym samym miejscu nie dłużej niż 2-3 lata. Ziemia przed posadzeniem roślin musi być dobrze nawieziona i odchwaszczona. Do nawożenia najlepszy jest obornik. Z braku obornika można zastosować kompost lub torf. Rozsadę porzeczki sadi się w dwóch terminach: w połowie maja i od połowy lipca do końca września. Sadzenie przeprowadza się w rzędach co 25-30 cm. Przy sadzeniu trzeba uważać by nie zaginać korzeni. Ważna jest odpowiednia głębokość: posadzone zbyt głęboko — źle rosną, za płytko — usychają. Ziemię wokół roślin należy mocno zacisnąć i zrobić wokół nich płytkie zagłębienie dla lepszego wchłaniania wody z opadów i z podlewania. Najlepiej sadić w dni pochmurne.



Dzielnicy Dom Kultury dopiero w budowie, a garaże już są. Ciekawe czyż?

Fot. S. Gawliński

LIPCOWE IMPREZY

(Dokończenie ze str. 1)

22 i 23 lipca a więc w sobotę i niedzielę proponujemy cały blok imprez kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych nad Zalewem i w mistrzejowickim parku.

Obok imprez masowych, w osiedlach — zależnie od pomysowości gospodarzy — organizowane będą także imprezy na boiskach, placach i plantach. W Dniach Lipcowych odbędzie się także spotkanie z „mistrzami gospodarności” w osiedlach, które zwyciężyły w tegorocznym konkursie o tytuł „najlepszego gospodarza”.

(R)

GŁOS MŁODYCH ZMP

DZISIEJSZA KOLUMNIE „GŁOSU MŁODYCH” POŚWIĘCAMY NIEMAL W CAŁOŚCI WYDARZENIU SZCZEGÓLNYM PRZED TRZYDZIESTOMA LATY POWSTAŁA JEDNOLITA ORGANIZACJA POLSKIEJ MŁODZIEŻY — ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ, W TRUDNEJ RZECZYWISTOŚCI POLITYCZNEJ I GOSPODARCZEJ, W KILKA ZALEWDWIE LAT PO WOJNIE NASTĄPIŁA KONSOLIDACJA MŁODEGO POKOLENIA POLAKÓW, KTÓRE SWOJĄ PRACĄ ZAPISAŁO WSPANIAŁY ROZDZIAŁ SOCJALISTYCZNEJ HISTORII NARODU. ZANOTOWANA NA WIELU KARTACH KSIĄŻEK I GAZET BUDOWA PODKRAKOWSKIEGO MIASTA I KOMBINATU JEST NAJZNACAMITSZYM DZIEŁEM „ZETEMPÓWCÓW”.

POZWAŁAMY WIĘC SOBIE PRZEDSTAWIĆ RELACJĘ UCZESTNIKA TAMTYCH ZJEDNOCZENIOWYCH DNI WE WROCŁAWIU, JÓZEFA SAJBOTHA, KTÓRY PEŁNIĄC DZIŚ FUNKCJĘ DYREKTORA W MIEJSKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE ENERGETYKI CIEPLNEJ POZOSTAŁ NADAL PRZYJACIELEM MŁODZIEŻY; DRUKUJEMY WYWIAD Z KAZIMIERZEM MINIUREM, PRZEWODNICZĄCYM ZF ZSMP HIL — NAJWIĘKSZEJ W KRAJU ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWEJ; REFLEKSJE DYREKTORA NACZELNIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA MONTAŻU I DOSTAW PIECÓW TUNELOWYCH, MIECZYŚLAWA SOŁTYKA, BYŁEGO DZIAŁACZA ZMP I PZPR.

W dniach 20 i 21 lipca 1948 roku, tysiąc delegatów organizacji młodzieżowych z całego kraju — wybranych przez Komitety Jedności Młodzieży — obradowało we Wrocławiu na Kongresie Zjednoczeniowym. Te historyczne w ruchu młodzieżowym obrady nie przypadkowo odbywały się właśnie na ziemi śląskiej, która po wiekach trwale zespolona została z Małopolską. Miejsce, gdzie młodzież podjęła dyskusję o podstawach budowy ustroju socjalistycznego symbolizuje ten olbrzymi przelom w historii Polski: jakim było oparcie granic na Odrze i Nysie i jednoczenie Polaków nie tylko w dziele odbudowy, lecz także społecznej i gospodarczej przebudowy Ojczyzny.

Wtedy to właśnie we Wrocławiu podjęliśmy decyzję o połączeniu czterech organizacji: Związku Walki Młodych, Organizacji Młodzieży TUR, Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” i Związku Młodzieży Demokratycznej w jedną organizację — Związek Młodzieży Polskiej.

pracy. Były to wówczas najbliższe sobie ideowo organizacje młodzieżowe. Do umowy tej włączyły się nieco później również pozostałe dwie organizacje młodzieżowe.

W kwietniu 1948 roku powstały: Centralny, Wojewódzkie, Miejskie i Gminne Komitety Jedności Młodzieży. Rezultatem nastrojów zjednoczeniowych w ówczesnym ruchu młodzieżowym było również wspólne zorganizowanie przez cztery organizacje manifestacji pierw-

tów na Kongres Zjednoczeniowy. Na konferencjach tych młodzież wszędzie opowiadała się za zjednoczeniem ruchu młodzieżowego, wybierając równocześnie z naszego województwa ponad 100 delegatów (delegacja województwa krakowskiego była na Kongresie Zjednoczeniowym jedną z najliczniejszych).

Delegaci na Kongres Zjednoczeniowy przybyli do Wrocławia w zielonych koszulach i czerwonych krawatach, stanowiących nowy strój organizacyjny Zwią-

żąc, a zwłaszcza stworzenie warunków pracy zabezpieczającego warunki pracy młodzieży. Postulowała także rozszerzenie budownictwa szkół i pełną realizację prawa młodzieży do powszechnej oświaty.

Po zamknięciu Kongresu, w dniach 22 i 23 lipca 1948 roku miał miejsce we Wrocławiu Zlot Młodzieży Polskiej Ludowej, w którym obok uczestników Kongresu Zjednoczeniowego wzięła udział wielotysięczna rzesza młodzieży z całego kraju. Uczestnicy Zlotu zakwaterowani byli w namiotowym miasteczku złotowym. Ulicami Wrocławia przeszła potężna manifestacja młodzieży zjednoczonej w Związku Młodzieży Polskiej. W dniach tych Wrocław opanovała młodzież, której śpiew rozlegał się do późnych godzin nocnych. Wiele też było imprez kulturalno-rozrywkowych. Młodzież dawała wyraz swym radości ze zjednoczenia ruchu młodzieżowego. Zdawała sobie sprawę, że powstanie ZMP stanowi wyższy etap organizacyjnej działalności młodych ludzi.

Udział młodzieży ZMP-owskiej w realizacji wielu szlendarowych inwestycji Planu 6-letniego (m. in. budowy kombinatu metalurgicznego i dzielnicy mieszkaniowej Krakowa — Nowej Huty) wkrótce potwierdził faktyczny entuzjazm ówczesnej zjednoczonej młodzieży.

JÓZEF SAJBOTH

wspomnienia delegata

szmajowych w 1948 roku. Również w sposób istotny pomogła w zbliżeniu młodzieży z różnych organizacji powołana do życia w lutym 1948 roku Powszechna Organizacja „Służba Polsce”. Wkrótce też utworzono Naczelna, Wojewódzkie i Powiatowe Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej. Przedmiotem zainteresowania tych Rad była zarówno P.O. „Służba Polsce” jak również sport i wychowanie fizyczne młodzieży.

W okresie od 22 czerwca do 14 lipca 1948 roku w sześciu okręgach, na jakie podzielony był Kraków i ówczesne województwo krakowskie, odbyły się konferencje wyborcze delega-

ty z Związku Młodzieży Polskiej. Atmosfera była radosna i urczysta.

W uchwalonej przed 30 laty na Kongresie Zjednoczeniowym deklaracji ideowo-programowej był między innymi i taki fragment: „Taka będzie przyszłość, jaką my stworzymy. Jak przed tym wymagała Polska krwi do wyzwolenia niepodległości, dzisiaj żąda ona naszego trudu, naszej ofiarności, wytrwałej pracy dla umocnienia niepodległości, dla zapewnienia dobrobytu narodu”.

Deklaracja ideowa ZMP wzywała do likwidacji nędzy i zacięcia wsi, rozwoju oświaty i kultury. Postulowała rozszerzenie opieki państwa nad młodzie-



Rozmowę z Kazimierzem Miniurem, przewodniczącym Zarządu Fabrycznym ZSMP HIL rozpoczynam od pytania może nie istotnego, niemniej często mi się nasuwającego:

— Czy współczesna młodzież zna należycie historię ZMP, dokonań i ofiarności młodego pokolenia tamtych lat?

— Na pewno tak. Bo przecież matki i ojcowie obecnego młodego pokolenia należeli do ZMP, a przekaz rodzinny owocuje najlepiej. Poza tym nasz Związek poprzez tegoroczną Olimpiadę Wiedzy Społeczno-Politycznej przyczynił się do zlebienia historii ZMP. Już sam temat „Nasz redowód” zobowiązywał uczestników Olimpiady, a była ona przecież masowa, do gruntownego zapoznania się z dokonaniem „zetempowców”. Dodam jeszcze, że poziom Olimpiady był bardzo wysoki. Dwoje przedstawicieli HIL reprezentowało nasze województwo na szczeblu centralnym. Tu, w Nowej Hucie, w naszym Kombinacie, zorganizowaliśmy przecież „Spotkanie Pokoleń”. Przybyli działacze ZMP, członkowie brzygady „Służba Polsce”, którzy w bezpośredniej rozmowie z działaczami i członkami ZSMP dzielili się

my i



wspomnieniami ze swego działania. Poza tym w dniach 21-23 lipca organizujemy Rajd XXX-lecia ZMP na terenie Górców. Spotkają się tam ludzie, których łączy jedno — przynależność do organizacji młodzieżowej.

— W jaki sposób hutnicza organizacja młodzieżowa kontynuuje doświadczenia swoich poprzedników?

— To, że hutnicza organizacja posiada wysoką ocenę zarówno w Zarządzie Krakowskim jak i Głównym ZSMP jest także zasługą poprzednich pokoleń młodzieży. Czerpiemy przecież z bogatych doświadczeń organizatorskich ZMP. „Zetempowskie” współzawodnictwo w ilości układanych cegieł kontynuowane było w Brygadach Pracy Socjalistycznych, Młodzieżowych Brygadach Dobrej Jakości czy obecnie pracujących Młodzieżowych Obsadach Ciągów. Przecież występuje w tym wszystkim jeden i ten sam czynnik: ZAPAL MŁODZIEŻY. Kiedy potrzeba było zbudować więcej mieszkań, budowano je wtedy w taki sposób jak był najsukuteczniejszy. Dziś potrzeba nam szermierzy nowoczesności i wysokiej jakości toteż i w programie naszego działania sprawy te znajdują znaczące miejsce. Może przykład konkretny: młodzież „zetempowska” zbudowała stadion „Hutnika”, my zaś patronowaliśmy jego przebudowie.

— Teraz pytanie osobiste. Czy tradycja ruchu młodzieżowego, jego osiągnięcia w naszej hucie nie ciąży na Tobie, na działaczach ZSMP. To „ciężenie” rozumieć w znaczeniu negatywnym.

(mg)

Wracz przeciwnie. Mobilizowani jesteśmy do jeszcze skuteczniejszego działania. Kontynuując sprawdzone formy naszych poprzedników, udoskonalamy je i przystosowujemy do nowych warunków. Aby jednak zaznaczyć swoje miejsce w tej historii i tradycji o której wspomniałem, musimy też tworzyć rzeczy nowe. I przykłady. Pomagamy młodzieży w „urządzeniu się”, a więc mam tu na myśli budownictwo, patronackie, pożyczki dla młodych małżeństw, akcja „Młoda Rodzina” itp. Zupełnie inne są dziś warunki socjalne młodych ludzi, ale czy doskonałe? Na pewno nie. Naszym więc jest zadaniem doskonalić je, a więc pomagać młodym w poczynaniach tych otrzymujemy pomoc od byłych działaczy ZMP będących dziś często na odpowiedzialnych stanowiskach w życiu politycznym i gospodarczym. Zachowany też jest ciąg pokoleniowy. Od ZMP-owców „pałeczki” przejął ZMS, a z kolei przekazał ją ZSMP. Junaków brzygady „SP” złuzowali junacy OHP. I nie zmiana nazwy jest tu najważniejsza, lecz to, że przekazywane są właśnie najlepsze wzory i doświadczenia, zdobyte w twardej szkole życia i budowie Ludowej Ojczyzny.

Gdzie są? Co robią? Jak wspominają czas swojego działania i co sądzą o dzisiejszej młodzieży? Oni, byli członkowie ZMP. Magister Mieczysław Sołtyk na przykład. Człowiek, którego droga do ZMP wiodła poprzez Związek Walki Młodych. Rodowity krakowianin, syn rodziców KPP-owców, pielęgnujących tradycje robotnicze w rodzinie.

— Wtedy nie dało się być człowiekiem biernym — stwierdza Mieczysław Sołtyk. — Czas był po stronie aktywnych. W koło nas działo się bardzo dużo. Ja np. mając 16 lat wystąpiłem już na wielkiej naradzie z udziałem Bolesława Bieruta. Ale wtedy liczyło się nie tylko to, co miało się do powiedzenia, lecz przede wszystkim to co potrafiło się zrobić. Byliśmy organizacją kadrową, lecz obejmowaliśmy swoim oddziaływaniem całą młodzież. Oddani idealom socjalizmu studiowaliśmy klasyków: Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. W szkołach tworzyliśmy zespoły samopomocy koleżeńkiej w nauce. Był okres, że każda niemal niedziela poświęcałmy na wyjazdy na wieś. Agitowaliśmy chłopów za spółdzielczością produkcyjną. U nas, na Krowodrzy, gdzie rozpoczynałem swoją działalność, organizowaliśmy też tzw. grupy szturmowe, przeciwdziałające się modnemu wówczas bikiniarstwu. Grupy te czuwały także nad moralą pozostałych członków ZMP. Nikt się wtedy organizacji nie wstydział. Krawat czerwony ubierało się ochoczo...

— Pyta pan o dzisiejszą młodzież. Przed wszystkim to my ją wychowujemy. Rodzice często są dwulicowi: inni w pracy, inni w domu, a jeszcze inni na zebrań. Są w stanie dać młodzieży, zdobyte w twardej szkole życia i budowie Ludowej Ojczyzny.



— Tak to jest, gdy co innego się mówi, a co innego czyni. A argumentacja samym słowem? Nie jest skuteczna. Społeczeństwo złacone jest dobrych przykładów.

— Co robię? Na pewno staram się zapewnić swoim podwładnym pracę. Gdy ludzie mają zajęcie w pracy wtedy nie zajmują się sobą. Wszystkie kłótnie uwagi staram się skierowywać na zewnątrz, a ludzkie temperamenty spżytkowuję w właściwy sposób, korzystny dla przedsiębiorstwa, którym kieruję. W pracy nie mam „umilowanych” i „gorszych”. Co tydzień zbieram kolektwy do podejmowania de-

cyj. Uczestniczą w nim młodzi. Nawet kładę na to szczególny nacisk. To nieprawda, że młodzi są dziś mniej przebojowi. Są jednostki rewelacyjne w tym względzie. Nie obawiam się stawiać na młodych, ale nie liczę się tylko młody wiek. Za młodym wiekiem muszą jednak stać konkretne umiejętności. Sam przekonałem kogo trzeba — i moim następcą zostanie bardzo młody człowiek. Ale znam też młodych, którzy boją się podejść do urzędzenia, nie mają nauki solidnej pracy. Interesuję mnie jednak ich problemy, staram się przełamywać opory, które posiadają. Muszę to robić, bo średnia wieku w moim przedsiębiorstwie jest wysoka. To tak jak w drużynie piłkarskiej. Gdy nie odmladza składu, czeka ją regres. A nam — często to obserwuję — w kontaktach z młodymi brakuje bezpośredniości, upraszczania pewnych spraw, konkretności. Niczego im nie obiecuję, dopóki nie będą w stanie tego dać. Im ambitniejsze zadania będę im dziś stawiał tym im i mnie będzie lepiej w przyszłości. A fotela swojego nie pilnuję, bo ważnym jest tylko dobrze wykonywanie powierzonej pracy.

— Nie mogliśmy ruszyć z FASM-em. Zaczków nawet zatrudniałem, ale dogadaliśmy się i uważam, że jest to wspaniała sprawa. Ludzie pracując trochę fizycznie, zarabiają pieniądze — a nie jest to bez znaczenia...

— Jaki jestem? Chyba takim jakim ukształtował mnie Związek Młodzieży Polskiej. Przydatnym Polsce...

Notował: MIECZYŚLAW GIL
Fot. Witold Rogóż

„Kram się kramie...”

KRAM czyli Konferencja Ruchu Artystycznego Młodzieży to jedna z największych ogólnopolskich imprez artystycznych, na którą zjeżdża młodzież uprawiająca tzw. twórczość amatorską, czy raczej nieprofesjonalną. Tęgo roku w Myślicu koło Starego Sącza, w okresie od 1 do 14 lipca, gościło ok. 700 osób. Wszyscy oni grupują się w podobozach twórczych, takich jak: poetycki, dziennikarski, zespołów muzycznych, zespołów folklorystycznych, kabaretowy, plastyczny itd., w zależności od zainteresowań. Każdy z podobozów działa na zasadzie warsztatów twórczych, gdzie młodzi adepci sztuki pracują pod kierunkiem artysty profesjonalnego. Niestety, trzeba przyznać, że pomimo tego, iż tegoroczny KRAM był już piątym z kolei, to jednak nadal praca warsztatowa w podobozach kulje.

Przez cały okres trwania obozu dzielnie towarzyszy kramowiczom „Kramowe radio — centrum”. Iansując dobrą muzykę, niejednokrotnie zaś piosenki wprost z KRAM-u i o KRAM-ie, jak np. ta, z której ukradłem cytat do tytułu.

Od dwóch lat odwiedzają KRAM goście z ca-

łej Polski, znani, nieznan, potrzebni lub niepotrzebni, którzy spotykają się z młodzieżą. Tęgo roku gościli: M. Umer, J. Himilbsbach, B. Krątkówna, K. Lorke, J. Nowicki, W. Siemion, M. Rodowicz i inni.

KRAM się zmienia. Kiedy przeglądam album o KRAM-ie wydany przez ZSMP Nowy Sącz pt. „Tyle w nas słońca” i przypominam pierwsze kramowe wieczory przy ognisku i te ostatnie na KRAM-ie zinstytucjonalizowanym, rozbudowanym, z wielką ilością kadry, dochodzę do wniosku, że nie zastąpi spontanicznej działalności jaka miała miejsce na pierwszych KRAM-ach, a na pewno biurokratyzacja jaką daje się odczuć na obozie w ostatnich dwóch latach. Nie jest to zresztą pogląd odosobniony — potwierdza go wszyscy starzy kramarze. „Tyle spraw, tylu przyjaciół zostawiamy tutaj. Tyle przygód, wieczorowych posiadów, wierszy... A gdzie my jesteśmy, na którym zakręcie...” — czytamy w ostatnim felietonie na łamach „Pogłosów Kramu”.

BOGUSŁAW ZIĘBA



Na zdjęciu: „Jednym z najprężniej działających podobozów kramowych od lat są plastycy”.

ŚMIECH TO ZDROWIE

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

MYŚLI

- △ Czy istnieje przepis na esencję życia?
- △ Nieugiętej postawy nie tworzy gips.
- △ I laury mają różne rozmiary.
- △ Czasem i kolo szczęścia wymaga wulkanizatora.
- △ Człui się bezpieczny. Nawet pelengator myśli nie wykrył nic.
- △ Zero jest zawsze zerem. Nie pomoże nawet przecinek.
- △ Jakże chciałbym żyć w czasach Wielkiej Inkwizycji — rzekł pewien masochista.
- △ Dobrze się trzyma — mówili jedni. Owšem, Posady — rzekli drudzy.
- △ Doszli do porozumienia. X objął katedrę, Y jego żonę.
- △ Perspektywa postępu: od wspólnych poglądów do wspólnych żon.
- △ Zbudziła go wczesna pobudka. Zgasła pobudka finansowa.
- △ Gdy ktoś powie — „nie wierze” — nie zawsze oznacza to, że określa swój światopogląd.

Fryderyk Podolecki

AKT OSKARŻENIA

Biurokratol... Przez siebie potent
W każdym biurze to repetent.

KOSMICZNA REFLEKSJA

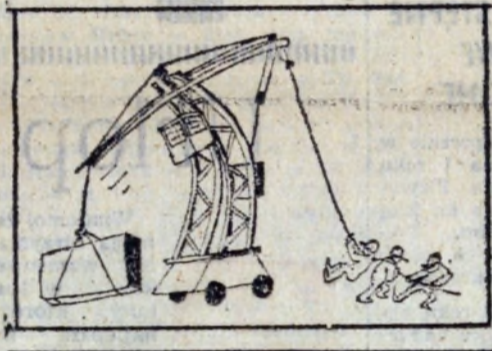
Hermaszewski — bez pałosu —
Otwarił nam drzwi do kosmosu,
A Twardowski — badamy mili —
Już je wcześniej ciut uchylił.

DO PONURAKÓW

Nie zamykajcie się w sobie
Ze względu na krwioobieg.

POLAK W KOSMOSIE

Zabawne wydarzenie miało miejsce w Walcowym Slabing HIL. Przewodniczący Rady Zakładowej w tym wydziale, Apolinary Polak, opuszczając radę zostawił na drzwiach kartkę z napisem: „zaraz wracam, Polak”. Któryś z interesantów nudząc się na korytarzu, wyciął z gazety tytuł „Polak w Kosmosie” i przyklepił na drzwiach rady. Pobyt Polaka w kosmosie tym razem trwał krótko.



DIABELSKA POKUSA

U Lucyfera w lodowce, całowice,
jest jak u Pana Boga za piecem!

DOBRY SMAK

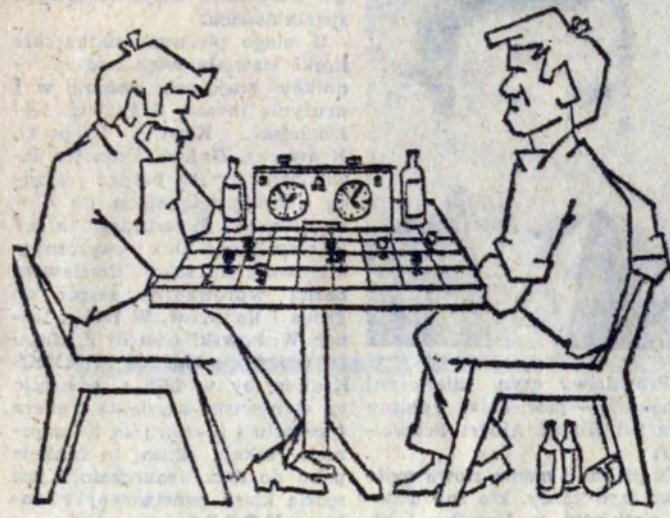
Dla głodnych idealne
jest wszystko, co jadalne.

O LIPIE

Jan z Czarnolasu mógł wychwalać lipę;
Naoczna lipa nie była dowcipem.

ZAMROCZENIE

Sens „Ody do młodości” nieraz
dopiero na starość do nas dociera.



Rys. J. ZYSKA

PLON NASZEGO KONKURSU

FRASZKI

Przedownik

Przy kasie pierwszy,
gdy przychodzi pierwszy.

Zawsze myśli o planie,
ale ze sobą na pierwszym planie.

Zasłużony sportowiec

Chodzi w aureoli
przebrzmiałej glorii.

Asekurant

Nim głowę wychyli
czeka odpowiedniej chwili.

Frawnik

Dla innych ustala kanony,
ale nie stosuje ich do żony.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

- Kiedy powstanie bezkolizyjny przejazd na skrzyżowaniu al. Planu 6-letniego i al. Pokoju?
- Wtedy, gdy wypłaty PZU za uszkodzenia pojazdów przekroczą koszt jego budowy.
- Czy powstanie kiedyś w Nowej Hucie dom towarowy?
- Nie — bo mieszkańcy zostaliby pozbawieni możliwości odbywania wycieczek do różnych sklepów.

(Lucjan Zuzia)

- Jak zareagować na grę nieudolnego skrzypka, którego gra trytuje wszystkich sąsiadów?
- Zacząć się uczyć gry na puzonie.
- Jak uchronić się przed muchami, które bez przerwy upadają przez otwarte okno ze śmietnika znajdującego się przed oknem?
- Stanać w otwartym oknie, pokazując im otwarte okno sąsiada.
- Jak uchronić się przed natrączywym dzwonieniem sąsiadki, która o różnych porach dnia zwraca się o pożyczanie octu, soli itp.?
- Wystarczy zostawić drzwi szeroko otwarte, wtedy nie będzie dzwonić.
- Co zrobić, aby nie słuchać przez ścianę od sąsiada codziennie o 6.00 rano tej samej piosenki?
- Wystarczy obudzić sąsiada o 5.00, może w tym czasie ma inny repertuar.



Rys. J. ZYSKA

Był uroczy i przystojny. Czula się przy nim swobodnie i miło, tak miło, że tamtego wieczoru zapomniała po co do tej Nowej Huty przyjechała. Dopiero gdy wieczór przeszedł w noc i lokal już zamykano, przypomniała sobie o swojej sprawie i uznała, że właśnie on jest tym, z którym to problemem podzielić się można. Jest obity i elegancki, więc zapewne coś poradzi, a może i odpowiednio kontakty ułatwi.

Sprawa zaś jest taka. Potrzebuje pierścienia. Nie jakiegoś tam krocic, ale zwykłego 30, no może 40 tysięcy. Dostała właśnie mieszkanie w Tarnowie i teraz się męczy. Ta forsą, to na mebelki. Pożyczkę już wzięła, na mamę i tatę liczyć nie może, tylko na siebie. Na szczęście ma trzy pierścionki. Duże, złote i ciężkie. Znajome w Tarnowie mówią, że najlepiej je sprzedać w Krakowie, na Floriańskiej, pod „Jubilerm”. Przyjechała, sprzedać chciała, ale kupca odpowiedzialnego znaleźć nie mogła. Wsiadła więc w tramwaj, dotarła do Nowej Huty i zwróciła do koleżanki jeszcze ze szkolnej ławy. Koleżanka jest tutaj urzędownia i na nocleg równie chętnie przyjęła. Musiała iść jednak do pracy na drugą zmianę, zostawiając kumpelkę samą w mieszkaniu. Nudziła się, więc poszła na spacer i spotkała jego. Reszta to on już zna, bo był przecież cały czas razem.

Okazał zrozumienie dla damsko-mieblowego problemu. Będzie się starał w miarę możliwości pomóc. Możliwości ma w tym mieście spore, więc ona może mieć nadzieję, że z tą forsą wszystko będzie

dobrze. Ntch idzie do koleżanki i spi spokojnie. Spotkują się jutro punktualnie o 10 przed południem. Tu, na Placu Centralnym. Dobranoc.

Spała rzeczywiście spokojnie, aby raniem stawić się na umówione spotkanie. On czekał już odświeżony, taki po meksku wymuskany i jeszcze bardziej miły niż wczoraj. Wstąpił więc do taksówki i pojechali do centrum Krakowa. Wyszli w Rynek Główny.

Kronika sądowa

MEBLOWY PROBLEM

Zaprowadził ją na ulicę Mikołajską. Zatrzymał się pod jednym z domów. Powiedział, że są na miejscu, że dać ma mu pierścianki i czekać. Być może, że 25 kilkanaście minut wróci z forsą.

Dala bez wahania, bo przecież takiemu panu ufać można. Od razu widac, że lepszy gość, a nie jakiś tam obywatel. Więc czekała cierpliwie, ale gdy z kilkunastu minut zrobiła się godzina, a potem godzina dwie, ufnosć zaczęła maleć. Weszła do bramy, pod którą elegancki pan ją zostawił i z przetrąceniem stwierdziła, że kamienica na przestronne podwórko oko-

lone bramami sąsiednich domów. Znajomy od pierścionków mógł spokojnie wejść i wyjść przez nikogo nie zauważony w miejscu oddalonym od właścicielki złota.

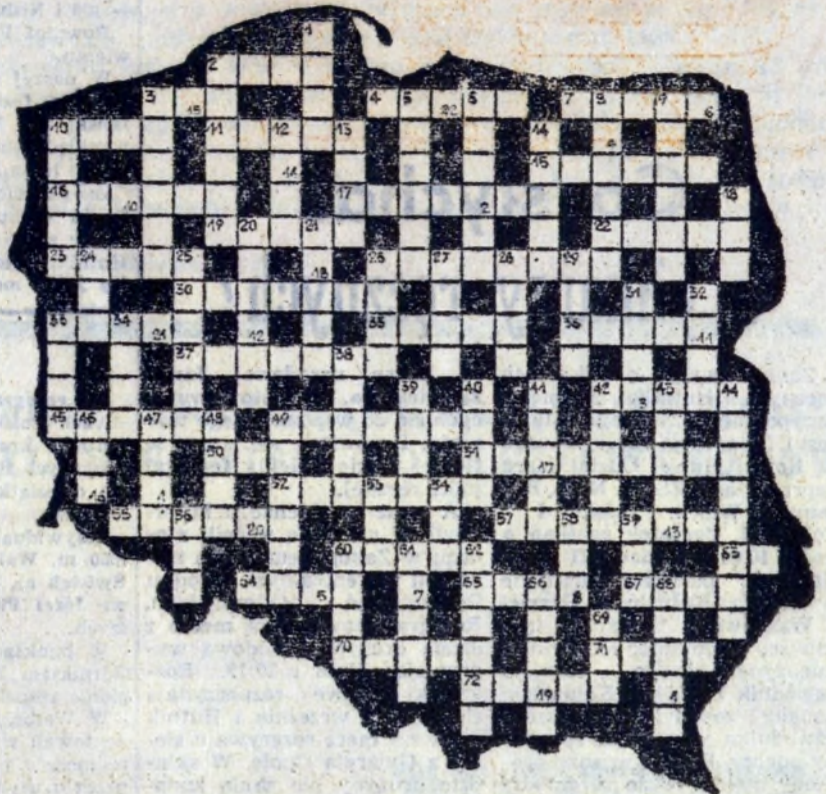
26-letnia Bożena A. odkrywszy oszustwo natychmiast pobiegła na milicję. Mogła powiedzieć jedynie tyle, że ten, który ją okradł, ma na imię Tadeusz, jest przystojny i elegancki. Nic więcej. Mate były więc szanse na znalezienie oszusta.

Oszust jednak został zatrzymany. Na próbie sprzedaży skradzionego pierścionka. Okazało się teraz, że ma 28 lat, naprawdę nazywa się Zenon i taki elegancki znoum nie jest, jeżeli zważyć, że był już kilkakrotnie karany za kradzieże. Ostatnią karę więzienia skończył przed dwoma miesiącami.

Zaprzeczł jakoby pierścionek ukradł. Twierdził, że chciał sprzedać, ale wszystko trwało długo, więc kiedy wyszedł na ulicę i nie zastał właścicielki uznał, że złotem może rozporządzać według swego uznania. Nie znał przecież nazwiska pani ani jej adresu. Teraz oczywiście jest gotów równowartość za biżuterię zwrócić.

Sąd stwierdził, że rzeczywiste pieniądze zwrócić będzie musiał, z tym jednak, że dodatkowo powędruje za kratki. Na równe 2 lata. Natomiast pani Bożena A. słuch liczy, że forsą kiedyś dłużnik jej spłaci. Bo uprządkując zdobycie mebli jest rzeczywistym problemem, nie znaczy to jednak wiele, że do jego rozwiązania należy zaangażować pierwszego lepszego eleganckiego i przystojnego pana...

J. HANDEK



Litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 22, dadzą rozwiązanie, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 2. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, 3. płynięcie, 4. ssak z rodziny żyraf, 7. nieporozumienia, sprzeczki, 10. zgoda na pobyt czasowy w innym państwie, 11. komentarz orzeczenia sądowego, 15. składnik krwi, 16. uzda, 17. len do przedzenia, 19. znane jezioro w Afryce, 22. lódz sportowa, 23. 1asso, 26. grupa statków we wspólnym rejsie, 30. widowisko teatralne, bal, loteria, 33. kotki wierzbowe, 35. osad, cienka warstwa pokrywająca jakąś powierzchnię, 36. francuski taniec salonowy, 37. odmiana, inna wersja (np. pianu), 42. kotara, 45. szafa na bieliznę, 49. drzewo, jego owoc lub koń maści rudej, 50. część nogi, 51. krajina hist. w Hiszpanii, 52. układ, 53. mównica kościelna, 57. choroba psychiczna, 60. jaskinia, 63. symbol pierwiastka odkrytego przez polsko-francuskie małżeństwo, 64. nora, 65. przewoźni bodźce czuciowe i ruchowe, 67. dzielnica Warszawy (tam zginął gen. Sowiński), 70. imię żeńskie, 71. człowiek podły, niepoń, 72. ubóstwo.

Pionowo: 1. jawnik, 2. płaszcz ze szwem wzdłuż ramienia i rękawa, 3. dziennikarski ptak, 5. styż do zamykania, 6. dowód zawarcia umowy ubezpieczeniowej, 8. wieś, 9. zawieszanie broni, 10. góralskie ognisko, 12. rzeka lub choroba, 13. statek na potop, 14. taniec, 18. rzeka jak Wisła szeroka, 20. przywóz towarów z zagranicy, 21. przywódca powstania cłdopskiego w 1816 r. w Galicji, 24. siostra i żona Kronosa, matka bogów olimpijskich, 25. sieć włokowa, 26. krawędź, brzeg, 27. ważna dla aktora i rolnika, 28. krawiecka, tapicerska, szklana, 29. jedna z dwóch dwu, 31. brząsk, 32. nadaje kierunek statkowi, samolotowi, 33.

związek państw, ugrupowań polit., 34. metal dla huty, 35. wneka, 39. stała posada, 40. duża kość, 41. napój alkoholowy, 42. równoczesny strzał z wielu karabinów, 43. hazardowa gra w karty, 44. to samo co 25 poziomo, ale wspak, 46. plamka na rosolu, 47. halucynacja, 48. samochód, 49. portiera, 53. czarny strój żałobny, 54. obraz przedstawiający nagie ciało ludzkie, 56. wirująca zabawka, 58. dół podłużny, 59. księżyc się rodzi, 60. pensja, 61. narzędzie do okorowywania kłoców, 62. sztaba do zamykania okna, 66. w starożytności pisano nim, 68. drugi pokos siana, 69. patetyczny utwór poetycki.

Wśród czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązanie do dnia 27 bm., rozlosowane zostaną nagrody książkowe po 100 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 23

Poziomo: 7. siekiera, 9. drygawka, 11. sesja, 12. Kreta, 13. specjal, 14. antaba, 15. Tytani, 16. garaż, 19. kasztan, 21. awantaz, 23. imbir, 24. zacisze, 27. natrysk, 30. Warka, 33. strefa, 35. buziak, 36. Niagara, 37. Talia, 38. lawka, 39. Czygorin, 40. drażetka.

Pionowo: 1. piosenka, 2. melasa, 3. rakietka, 4. zdrójca, 5. rybałt, 6. skakanka, 8. kosiarz, 10. Awentyn, 16. gniew, 17. rober, 18. żarna, 20. TOS, 22. aut, 25. antyteza, 26. ideolog, 28. Rozewie, 29. szamanka, 31. amarant, 32. krawędź, 34. brzana, 35. balwan.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 27 WYLOSOWALI:

St. Chorążkiewicz 30-522 Kraków-Podgórze Podskale 2/5, 2. Agnieszka Marczyk 32-263 Iwanowice Naroma 7, 3. Stanisław Mądryk 31-956 Kraków, os. Słoneczne 1/82.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.



SWIT godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Inny mężczyzna — inna szansa” prod. francuskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Kochaj albo rzuć” prod. polskiej, b. o., od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Krotki sezon” prod. włoskiej, od 15 lat.

SWIATOWID od 20 do 23 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Człowiek klanu” prod. USA, od 18 lat, od 24 do 26 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Mechanicz Nacjonal” prod. meksykańskiej, od 18 lat, od 27 do 30 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Port lotniczy 77” prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID. Poranek niedzielny 23 bm. godz. 11.00 „Ofatni skok gangu Olsena” prod. duńskiej, b.o.

SWIATOWID mała sala od 21 do 22 bm. godz. 15.00 „Wyspa skarbów” prod. francuskiej, od 12 lat, od 20 do 22 bm. godz. 17.00 i 19.00 „Granica” prod. polskiej, od 15 lat, od 23 do 24 bm. godz. 15.00 „Wielka podróż Boika i Lolka” prod. polskiej, b.o., od 23 do 24 bm. godz. 17.00 i 19.15 „Samotny detektyw Matlin” prod. USA, od 15 lat, od 25 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Samotny detektyw Matlin”, od 27 do 30 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Kabar” prod. USA, od 15 lat.

SFINKS nieczynny (remont).

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).



Co słycać u piłkarzy ręcznych?

Zanim napiszę o piłkarzach ręcznych Hutnika najpierw przypomnę o Turnieju Manifestu Lipcowego rozgrywanego w Nowej Hucie. Udział biorą reprezentacje ZSRR, NRD, Rumunii, Włoch, Polski I i Polski II. Początek spotkań o godz. 16.00 w dniach 21 — 25 lipca. W pierwszej drużynie występują: Kaluziński, Garpel i Wasilewski. Należy w tym miejscu wspomnieć że w czasie międzynarodowego turnieju zawodnik Hutnika Kaluziński uznany został za najlepszego zawodnika otrzymując specjalny puchar. Bardzo wysoko oceniony został także bramkarz Wasilewski należący do wyróżniających się zawodników. Właśnie wczoraj zastaliśmy w hali Hutnika naszych kadrowców pod wodzą nowego trene-

ra kadry narodowej Jacka Zglinickiego przygotowujących się do wspomnianego turnieju. Zapowiada się więc w Nowej Hucie kolejny festiwal piłki ręcznej. A teraz co słycać u hutników? W niedzielę wrócili z obozu w Zakopanem, gdzie trenowali w Centralnym Ośrodku Przygotowań Olimpijskich. Rozegrali nawet dwa mecze z drugą drużyną narodową wygrywając 41:28 i 30:19. Rozgrywki ligowe rozpoczynają się 16—17 września i Hutnik pierwszy mecz rozgrywa u siebie z Gwardią Opole. W składzie drużyny nie są żadne zmiany poważniejsze. Ochodzą Pawłowski do Stali Mielec i Rzewuski, który podejmuje studia w Warszawie.

mg.



EGZAMINY WSTĘPNE NA AWF ZAKOŃCZONE

Prawie 230 osób rozpoczęło w październiku studia na I roku Akademii Wychowania Fizycznego. W tym 170 osób na kierunkach Nauczycielskim, Trenerskim i Rekreacji, a około 60 na Turystyce i Rekreacji.

Konkurencja w tym roku była wyjątkowa. O miejsca na kierunkach Nauczycielskim, Trenerskim i Rekreacji, ubiegało się 557 kandydatów. Jeszcze trudniejszą sytuacją była na Turystyce i Rekreacji, gdzie złożono aż 663 podania, a przyjęto tylko 52 osoby.

Na zdjęciu obok: Makieta budowanych obiektów AWF. Tak będzie wyglądała pierwsza nowohucka wyższa uczelnia po całkowitym zakończeniu budowy.

Fot. JACEK WCISŁO

„...Nie będę walczył z Muhammadem Ali”

Muhammad Ali, ten od zawodowego mordobicia, wymienił ostatnio kurtuazyjne kilka lewych sierpowych na prawe proste z radiociklistami mistrzami mordobicia amatorskiego. Wymiana przebiegała w atmosferze wzajemnego zrozumienia i zaufania. Murzyn rozumiał, że chodzi o reklamę amatorów zbyt surowo okładając nie trzeba, oni zaś zauważyli murzynowi, że w trakcie kilku minut nie wypisze im skierowań do kliniki urazowej, lub jeszcze dalej. Z widowniska cieszyli się kibice, a jeszcze bardziej dziennikarze, bo za jednym zamachem mogli poruszyć temat murzyński i sportowy.

Murzyn zrobił swoje i pojechał do Cannes. Tam trafił na Jerzego Skolimowskiego, ongiś boksera i podczas konferencji prasowej skrzyżował z nim rękawice. Szczęśliwie tego między narodowego i międzyrasowego pojedynku nie znamy, ale wygrał na nim niewątpliwie kolorowy film „Krzyk”, dla reklamy którego czarno-biały duet polsko-amerykański tańczył na ringu.

Dotychczas czarny Ali walczył już z rasizmem, samurajem z wojną wietnamską i najłepszym pięściarzem, nie przepuścił też podatków i Skolimowskiemu.

Nie walczył z tygrysem, terrorystami, wiatrakami, biurokracją i naszym naczelnym. Ze mną też nie walczył, ale mnie się do tego wcale nie

stosować, że strzelcy wyjechali na wczesny leżni-cze, a szermierze na solidny trening. Ale nie, jest złoto florecistów. Czyżby zwłastun odnowy i przepowiednia powrotu na światowe wyżyny naszych mistrzów białej broni? Nareszcie są próby nawiązania do dawnych, dobrych tradycji.

A strzelcy? Ci się nie przemęczali. Byli przeciwi w uzdrowisku. Po ostatnich występach można całą reprezentację strutowców i ścigaczy biegnącego dzika zapisać do kółka łowectkiego, bez obawy, że przersedzą szeregi leśnej zwi-erzyny. Ale jak wakacje to wakacje. Tylko dla-czego wysłano zawodników do Suhl? Przecież u nas też są uzdrowiska, a i sylwetka dzika w lesie się trafi. Może tam była lepsza pogoda?

GRZEGORZ BIELA sportowcem miesiąca. Taki wynik plebiscytu ogłosiła jednoosobowa komisja po zapoznaniu się z propozycjami jed-nej osoby. Nie muszę dodawać, że propozycję złożył, rozpatrzył i wynik ogłosił niżej podpisy-sany. Myślę jednak, że wielu czytelników zgo-dzi się z moim werdyktem.

Biała, pływak z Oświęcimia, inwalida od dziecka (w wypadku stracił nogę) w XI Marato-nie Pływackim rozegrał na Jeziorze Róż-no-wskim zwyciężył wszystkich pełnosprawnych konkurentów. Przez 6 lat o to walczył i wresz-cie dopiął celu. Pokonał przeciwników i własną słabość. Wielki to sukces człowieka, którego los okrutnie doświadczył.

Błękitna wstęga Jeziora Rożnowskiego przy-padała najlepszemu i najcięższemu. Brawo pa-nie Grzegorz!

RAFAL

Wielki mecz siatkarzy

Mamy już skład drużyny kraju kwitnącej wiśni na mecz z Polakami. Japończycy przysyłają najmocniejszy zespół z kapitanem Shimsoka — 186 cm. Oprócz niego wystąpią: Oda — 198 cm, Iwata — 197 cm, Kato — 196 cm, Nekeda — 179 cm, Tanaka — 195 i Nishimoto 190 cm.

Również Polacy przystąpią do meczu w najsilniejszym zestawieniu.

W naszej drużynie najwięcej spotkań dotychczas rozegrali: Wiesław Gawłowski 274, Ryszard Bosek 264, Włodzimierz Stefański 220, Marek Karbarz 191 i Bronisław Bebel 182. Dane uwzględniają tylko tych zawodników, którzy wystąpią na parkiecie Hutnika.

Będzie więc okazja do obejrzenia w Hucie spotkań godnych finału olimpijskiego. Widowiska zapowiadają się pasjonująco: Bilety zbiorowe dla zakładów pracy rozprowadza sekretariat KS Hutnik. Zgłoszenia do 28 lipca. Ceny biletów: normalne — 50 zł (na jeden mecz), ulgowe — 30 zł.

UDANY START LEKKOATLETÓW

Na rozegranych w Wałbrzychu lekkoatletycznych mistrzostwach Polski juniorów GRZZ bardzo dobrze spisala się reprezentacja krakowskiego Hutnika. Zespół zajął 7 m. (w dotychczasowych startach Hutnik zawsze zajmował miejsce poza pierwszą dziesiątką) i pozostawił w pokonanym polu nawet zespoły I-ligowe.

Indywidualnie złote medale zdobyli: Wojciech Szarecki na 1500 m, Waldemar Weglewski na 3000 m; srebrne: Władysław Świątek na 200 m i Wojciech Jerzmanowski na 400 m, a brązowe Józef Pięta na 1500 m i sztafeta 4x100 m junierek młodszyc.

W punktacji klubowej zwyciężył Górnik Wałbrzych, przed Górnikiem Zabrze. Nasza drużyna zajęła pierwsze miejsce w pionie zespołów hutniczych.

W Wałbrzychkich mistrzostwach bardzo wysoka formę reprezentowali wychowanek trenera Polaka. Zdobylili oni dwa złote medale i jeden brązowy, oraz połowę punktów uzyskanych przez drużynę Hutnika.

MALGORZATA MAREK POJECHAŁA DO BARCELONY

Często już mieliśmy okazję pisać o właściwie prowadzonej pracy szkoleniowej w sekcji tenisa stołowego BKS Wanda. Potwierdzeniem tego są pozycje i tytuły zdobywane przez młodych adeptów tenisa w różnego rodzaju mistrzostwach i zawodach. Ostatnim dużym wyróżnieniem jest powołanie utalentowanej zawodniczki, Malgorzaty Marek, do drużyny reprezentacyjnej, która wyjechała na mistrzostwa Europy juniorów i młodzieżowców do Barcelony. Życzymy 16-letniej Malgorzacie udanego startu i pójścia w ślady swej starszej koleżanki klubowej, Jo-lanty Szatko.

Urlop w Kamienicy



Wiadomo, że nie wszyscy mogą otrzymać skierowa-nia czasowe do ośrodków w l a s n y c h huty, które cieszą się najlepszą marką, gdyż skierowań tych jest po prostu za mało. W tej sytuacji zakupiła huta uzupeł-niającą ilość czasówek m. in. w Kamienicy. Byłem tam ostatnio, rozmawiałem z hutnikami, obejrzałem kwatery jak i restaurację „Jodelka” gdzie urlopowicze spożywają posiłki. Pragnę roz-wiać wszelkie wątpliwości i uprzedzenia. W Kamienicy jest rzeczywiście dobrze, można znakomicie wypocząć.

Wies położona jest nad bystrym potokiem o tej samej nazwie. Liczy 2.200 mieszkańców, rozciąga się na wysokości 390—460 m nrm. Pełno w niej owocowych sadów. Otoczona jest górami, od południa grzbieciem Twarogi i Zdziaru, od północy grzbieciem Beniowego. Przysiółkami wspina się na wysokość 800 met-rów. Posiada dwie szkoły, bibliotekę, ośrodek zdrowia i izbę chorych, hotel i karczmkę „Jo-delka”, tartak w osiedlu „Kramarzówka”.

Wies to bardzo stara, założona przez wdowę po Leszku Czarnym Gryfinę w 1320 roku. Stanowiła część uposażenia klasztoru staro-sądeckich klarysek aż do jego kasaty w 1782 roku. Przeszła wtedy na własność kamery austriackiej. Następnie wzięła ją pod zarzą-d rodzinna Szalayów. W roku 1833 kupił wieś Kamienicę Kirchner, a przez ożenek z Korne-lią Kirchnerówną właścicielem stał się Mak-symilian Marszałowicz — ciekawa postać działacza sądeckiego.

Założył on w Kamienicy hutę żelaza, hutę szkła i papiernię (1840 r). Rozbudował pałac i doprowadził drogę do wsi. Stworzył bardzo cenną galerię obrazów i liczącą 700 tomów bibliotekę. Założona w Kamienicy huta posiadała dwie kuźnie, każda po trzy piece, które dawały do 15 tys. ton żelaza rocznie. W 1907 r. Kamienica stała się własnością niemiecko-węgierskiej fabryki celulozy w Żylnie, a później towarzystwa górniczo-przemysłowego „Saturn”, które przetworzyło 3200 hektarów lasu gozańskiego w Kamienicy, Zasadnym i Szczawie.

Z zabytków należy wymienić pałac z po-czątku XIX wieku z piętrowymi skrzydłami po bokach, park gdzie rosną wspaniałe okazy starodrzewia (np. świerk bałkański o krzaczastej formie, liczący 140 lat. Wspomnieć też należy o budynkach starego dworu partero-wego, oraz starej poczty. Na uwagę zasługuje cmentarz z zabytkowym grobowcem rodziny Szalayów i zbiorową mogiłą ofiar hitlerow-skiej masakry w 1944 roku.

Kamienica stanowi punkt wyjściowy nie-trudnych szlaków wycieczkowych na Modyń i w Gorce.

Tyle informacji o Kamienicy, a teraz jak powodzi się czasowiczym. Otóż dobrze! Kwatery są wygodne i rozlokowane korzystnie. Wyżywienie w „Jodelce” — smaczne. Jedyny mankament, na który skarżyli się czasowicze, to trudność z „zabiciem” czasu w dni deszczowe i z zajęciami dla dzieci. Najlepsze powietrze, rzeka oraz najładniejsze widoki nie wystarczają gdy nie ma świetlicy, klubu, telewizora i gier rozrywkowych.

UDZIAŁ HUTY W XXIII MIĘDZ. RAJDZIE PRZYJAŹNI „SZLAKAMI LENINA”

Informujemy, że nasza huta weźmie udział w Turystycznym Rajdzie Przyjaźni „Szlakami Lenina” godnie i licznie. Na trasach górskich — 7-dniowych, 4-dniowych, 3-dniowych i 2-dniowych znajdzie się ok. 300 turystów. Mogę powiedzieć, że wybrano najbardziej atrakcyjne, piękne trasy tarzańskie. Weźmiemy również udział w Rajdzie na trasach pieszych i kolarskich.

Przypominam, że Rajd odbędzie się w dniach 17—24 września. Więcej o naszym współudziale i o trasach, w następnych numerach „Głosu”.

UWAGA, MIŁOŚNICZY TURYSTYKI ŻEGLARSKIEJ

Klub Turystyki Wodnej PTTK HIL „Wi-king” wychodząc naprzeciw potrzebom załogi pragnie zorganizować w ramach swojej dzia-łalności klubowej sekcję turystyki żeglarskiej. Zwraca się on z apelem o zgłaszanie się wszystkich lubiących ten rodzaj turystyki, posiadających jakiegokolwiek uprawnienia że-glarskie, mających chęć i zapal do działal-ności w sekcji.

Zgłoszenia należy kierować na adres Klubu Huta im. Lenina 30-969, Kraków 28, skr. pocz. 44/45 KTW „Wiking”, lub osobście w lokalu Klubu w poniedziałki i czwartki w go-dzinach od 15—17. Serdecznie zapraszamy!



Oto uroczą uliczką w Wernigerode, w górach Harzu, gdzie spędzają wczasy nasi pracownicy.

Trener i działacz



ty, jakie udało się zdobyć mło-dym krakowskim siatkarzom we wszystkich dotychczasowych spartakiadach.

U niego pierwsze siatkarskie kroki stawiała większość zawod-ników grających obecnie w I drużynie (bracia Sańkowie, Ko-łodziejski, Kowal, Rzupecki, Krawczyk, Gajek), jemu też za-wdzięczać trzeba bardzo rozsad-ną decyzję ściągnięcia do klu-bu trenera Sieradzkiego, który to wspólnie z nim i ówczesnym kierownikiem sekcji Czesławem Sarną wprowadzili zespół do grona I ligowców. W 1975 r. tre-ner Witkowski odszedł z klubu do pracy z młodzieżą w MKS Kraków, by w 1975 r. powrócić na stanowisko asystenta trenera I zespołu i kierownika technicz-nego sekcji, które to funkcje pełni do dziś. Jednocześnie jest sędzią klasy państwowej i człon-kiem K.O.Z.P.S.

Za swoją pracę odznaczony zo-stał srebrną odznaką „Zasłużo-ny dla m. Krakowa”, Złotym Znacznem Olimpijskim i Złotą Odznaką PZPS.

Teń niezwykle skromny, cel-kowicie oddany siatkówce czło-wiek należy do nielicznej grupy autentycznych entuzjastów, lu-dzi pochłoniętych swoją pasją, na pierwszym miejscu w spor-tie stawiających rzetelną, syste-matyczną pracę. Kiedy drużyna odnosi sukcesy, Witkowski woli odsunąć się na bok i z dystansu spojrzeć na efekty swojej pracy. Bardziej zależy mu na wyni-kach jakie osiągają jego pod-opieczni, niż na popularności.

Może dlatego wielu kibiców przechodzących oglądać I ligo-we zmagania siatkarzy nie wie kim jest starszy, średniego la V m. dwa razy wracała ze srebrnym medalem, i tyleż samo zdobywała laur mistrzowski. Ponadto reprezentacja Krako-wa, którą w tym czasie prowa-dził zdobyła na III Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży medal brązowy, a dwa lata póź-niej V m. Są to najwyższe loka-

(12)